NALEŻYTOSC POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Wydanie II DZIS 16 STRON DRUKU
Rok IX. Kraków, poniedziałek 4 października 1926 Nr. 220

NOWY DZIENNIK

Adres redakc[...] w, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 27[...] O. w Krakowie 400.630. [...]czel „NOWY DZIENNIK" Wszelkie [...] sylać **wprost** do Administracji. Kor[...]kcji **nie będą** uwzględnione. Rękopis[...] Za inseraty redakcja nie odpowiada. Redak[...]ujmuje **od 12 do 1** w południe.

Cena numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 4·40, kwrt. Zł. 13·00; w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 4·60, „ „ 13·80; Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 5·00, „ „ 15·00; Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 8·25, „ „ 25·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50% [...]ra[...]ne 100% droższe

Nareszcie!...

Kraków, 3 października

(Th.) Wykrzyknik w nagłówku, który z pewnością odruchowo wyrywał się wielu ludziom w Polsce, odnosi się do dwóch rzeczy. Po pierwsze: nareszcie nauczyli się szanować parlamentaryzm, a to znaczy zarazem szanować Konstytucję. Po drugie: nareszcie zdecydował się wystąpić z ukrycia na pełne światło rampy ten, którego uważa się za właściwego kierownika obecnej polityki polskiej. Taka ustalona i ujawniona odpowiedzialność jest bodaj-że głównym fudamentem rządów. Trzeba koniecznie przedewszystkiem wiedzieć, kto rządzi, ażeby zrozumieć, jak się rządzi.

Ostatni konflikt ze Sejmem był niewątpliwie niezmiernie groźnym dla całego ustroju demokratycznego, jaki dotąd, przynajmniej teoretycznie panuje w Polsce. A jak pełnym był dziwactw w całym swoim przebiegu, tak dziwacznym był w swojem zakończeniu. Wypowiedział p. Bartel ostrą wojnę Sejmowi o bardzo błahy powód, kiedy się rozchodziło o dwóch ministrów, jakich można sobie pozwolić nawet trzech na miesiąc, a skapitulował przed Sejmem, kiedy ostatecznie szło o rzecz bardzo zasadniczą, bo o znaczne ukrócenie budżetu.

Natomiast należy stwierdzić, że ostateczne rozwiązanie konfliktu jest czemś zupełnie naturalnem. Może dlatego wywołuje ono wrażenie niespodzianki, bo u nas właśnie to, co jest naturalnem, jest zarazem najmniej prawdopodobnem i najmniej spodziewanem.

Naturalnem jest przedewszystkiem to, że rząd skapitulował i nie doprowadził wojny do absurdu, a naturalnem jest szczególnie to, że marszałek Piłsudski stanął na czele nowego rządu, jako widomy jego kierownik. To znaczy, że marsz. Piłsudski postanowił zakończyć nareszcie swój gniew ze Sejmem, który on stworzył, i którego utrzymania za wszelką cenę pragnie. Jedną z wielkich historycznych zasług Piłsudskiego jest z całą pewnością utworzenie Sejmu. Kiedy objął on całą pełnię władzy z rąk Rady regencyjnej, pierwszym jego czynem było rozpisanie wyborów na zasadzie bardzo demokratycznego prawa wyborczego. Próbowali wówczas z różnych stron — naturalnie: prawicowych — zasugierować mu powołanie do życia jakichś komisji rządzącej, a on wszelkie tego rodzaju pomysły stanowczo odrzucał. Miał w ręku władzę dyktatorską, której mu wtedy prawie nikt nie kwestjonował, ale on, wiedziony silnym i niezawodnym instynktem państwowym, państwowo-twórczym, chciał mieć ludowładztwo jako tę siłę, która — przy całej wadliwości, jaka w niej tkwi obecnie — jest jednak najtrwalszym i najpewniejszym fundamentem państwa. Miał Piłsudski wiele bardzo ostrych konfliktów ze sejmem ustawodawczym, ale nigdy nie dążył do upokorzenia tej instytucji ludowładczej, a tem mniej do jej zgnębienia. Jest niewątpliwie wielka szkoda, że po majowym przewrocie nie przystąpiono odrazu do rozwiązania tego Sejmu, który nigdy nie był popularnym. Wtedy była chwila stosowna, a nowe wybory, przeprowadzone pod hasłem moralnej sanacji — w którą ludzie jeszcze święcie wierzyli — byłyby dały rezultat bardzo dodatni. Byłby się Sejm z pewnością bardzo odświeżył. Teraz, po niezgrabnie wywołanym konflikcie, słuszność przerzuciła się na drugą stronę, na tę mianowicie, którą się chciało i powinno „sanować". Tak nie można było się rzucić w wir walki wyborczej.

A zatem — rozwiązanie zupełnie dobre. Najlepsze bodaj, jakie w danych warunkach można było znaleźć.

Jest dobrze, że p. Bartel zostaje w rządzie, chociaż nieco w tył posunięty. Popełniał w ostatnim czasie dużo błędów i duże błędy, ale mimo to jest dobrze, że człowiek ten o żelaznej pracowitości, kryształowej czystości i ogromnej inteligencji zatrzymuje duży wpływ na rządy państwem. Należy przypuścić, że ten znakomity profesor teraz się czegoś — nauczył. Choćby z własnych błędów i ich koniecznych następstw.

Czy zresztą skład gabinetu jest dobry — trudno narazie powiedzieć. Kilku członków jego, piastujących ważne resorty, to w polityce czynnej „nowi ludzie", a raczej są dobrani na tle osobistej sympatji premjera. Ta osobista sympatja może też będzie kitem, który zlepi należycie tych ludzi o tak różnych światopoglądach. Może we władczej woli premjera zogniskują się i organicznie złączą monarchizm z republikanizmem, trochę lewjatanizmu ze socjalizmem w jednym programie pracy państwowotwórczej. Mówimy to bez ironji, bo uważamy, że jest to teoretycznie możliwem, skoro na razie nie przystępuje się do załatwienia tej czy innej formy rządów, a w naszych warunkach sztuka rządzenia jeszcze więcej niż gdzieindziej na świecie polega na wyszukaniu i znalezieniu jakiejś rozsądnej i zdrowej wypadkowej ze zwalczających się poglądów. Piłsudskiemu może się i to udać, skoro on rzeczywiście — może jedyny człowiek w Polsce — przedstawia maximum moralnego autorytetu. Byleby tylko miał dostateczne zrozumienie dla zagadnień gospodarczych i konieczności ich należytego rozwiązania i byleby tylko uznał, — w co, oczywista jak dotychczas, niema powodu wątpić, — że Polska tylko pokojem stoi.

Pokojem zewnętrznym i — wewnętrznym. Marsz. Piłsudski razem z p. Bartlem chyba energicznie zajmą się wielkiem jeszcze nie rozwiązanem zagadnieniem — urzeczywistnienia faktycznego równouprawnienia obywateli.

Sejm uratowany. -- Marsz. Piłsudski tworzy nowy rząd!

Jak doszło do ponownej dymisji gabinetu Bartla i utworzenia rządu przez marsz. Piłsudskiego?

Konflikt między rządem prof. Bartla a Sejmem, wywołany przejściem do porządku nad wotum nieufności Sejmu dla ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego i ponownem powołaniem obu tych ministrów do rządu, został zlikwidowany w sposób, jakiego opinja publiczna najmniej się spodziewała. Powszechnie oczekiwano, że prof. Bartel, wypowiedziaw szy otwartą walkę Sejmowi przez zingnorowanie woli parlamentu co do dwóch ministrów, nie cofnie się przed ostateczną konswekwencją i w razie dalszej opozycji Sejmu zarządzi rozwiązanie go. — — — —

Tymczasem stało się coś innego: Po przyjęciu przez Sejm na decydującem czwartkowem posiedzeniu znaczną większością głosów (205 przeciw 94) poprawki Senatu, redukującej prowizorjum budżetowe na 450 miljonów złotych, rząd, nie czekając na głosowanie nad zgłoszonemi przez endecję i chadecję wnioskami o wyrażenie mu wotum nieufności, zgłosił dymisję, którą p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął. Ten krok rządu prof. Bartla miał być spowodowany istniejącemi w łonie rządu różnicami poglądów co do kwestji rozwiązania Sejmu. Prof. Bartel i większość ministrów była za przedłożeniem p. Prezydentowi Mościckiemu wniosku o rozwiązanie Sejmu, natomiast marszałek Piłsudski, który we środę wieczorem wrócił z Druskiennik do Warszawy oraz czterej ministrowie (Klarner, Raczyński, Kwiatkowski i Staniewicz) byli przeciwni rozwiązaniu Sejmu, motywując swe stanowisko, zwłaszcza sytuacją międzynarodową. P. Prezydent, którego poinformowano o rozbieżności zdań w łonie gabinetu, podzielił opinję marsz. Piłsudskiego i przyjął dymisję rządu prof. Bartla. 050 5

Tak zatem — Sejm odniósł nowe zwycięstwo nad rządem — tym razem dzięki marsz. Piłsudskiemu.

Bezpośrednio po dymisji gabinetu Sejm dał dowód, że nie kwapi się wcale do rozwiązania. Na porządku dziennym znalazła się rezolucja klubu „Wyzwolenia" o następującem brzmieniu:

„Sejm stwierdza konieczność natychmiastowego rozwiązania sejmu".

Rezolucję tę zgłosił pos. Rudziński podczas dyskusji nad poprawkami Senatu do prowizorjum budżetowego, a celem rezolucji było, bodaj częściowe uratowanie prestige Sejmu wobec grożącego rozwiązania przez rząd.

Tymczasem wypadki potoczyły się innym torem, a kiedy miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem „Wyzwolenia", pos. Głąbiński zgłosił wniosek o odłożenie tej sprawy który to wniosek cała prawica i centrum skwapliwie uchwaliły.

W piątek przedpołudniem Prezydent Rzeczypospolitej powierzył marsz. Piłsudskiemu



Marszałek Piłsudski

misję utworzenia nowego rządu, którą to misję marsz. Piłsudski przyjął.

* * *

Zaznaczyć należy, że Koło Żydowskie zgodnie z poprzednio zajętem stanowiskiem wstrzymało się od głosowania nad poprawkami Senatu co do obcięcia preliminarza budżetowego. Natomiast Koło Żydowskie wraz z PPS, skrajną lewicą i innemi mniejszościami narodowemi głosowało na temże posiedzeniu Sejmu przeciw ratyfikacji traktatu z Rumunją.

Gabinet marszałka Piłsudskiego -- utworzony

Trudności z rządem „zgody narodowej." — Żywioł konserwatywny w rządzie Piłsudskiego. — Udział posła Moraczewskiego wbrew woli P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 .10 Sin. Od rana prowadził p. premjer wzgl. jego zastępca wicepremjer Bartel rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu. Rokowania te napotykały na pewne trudności ze względu na to iż marszałek Piłsudski zamierzył utworzyć rząd „zgody narodowej" z udziałem prawicy i lewicy. Jednakże przedstawiciele lewicy, którym marszałek Piłsudski przedstawił kandydatury, nie mogli ze względu na wyraźnie konserwatywny charakter tych osób, zgodzić się na wstąpienie do rządu. W pierwszym rzędzie odmówił udziału w rządzie wicemarszałek Sejmu poseł **Poniatowski** a to na wyraźne żądanie klubu Wyzwolenia, odmówił również udziału prokurator Kazimierz Rudnicki, b. podsekretarz stanu, a to wobec zamianowania na stanowisko min. sprawiedliwości p. Aleksandra Meysztowicza. Największą jednak sensacją przy utworzeniu rządu było wstąpienie wicemarszałka Sejmu **posła Jędrzeja Moraczewskiego.** Trzeba zważyć bowiem, że w rządzie tym przeważają konserwatyści i to o tak wybitnym charakterze, jak min. rolnictwa p. Karol Niezabitowski, b. marszałek rosyjskiej rady państwa oraz p. Witold Staniewicz, a w pierwszym rzędzie p. Aleksander Meysztowicz, również b. członek ros. rady państwa, obecnie członek zarządu Związku ziemian, jeden z głównych filarów organizacji monarchistycznej. P. Meysztowicz znany jest z działalności ugodowej wobec Rosji. jako b. współpracownik pisma „Kraj". W r. 1905 i 1906 atakowany był przez całą prasę postępową za złożenie wieńca na pomniku Katarzyny w Wilnie. Współdziałanie przeto p Moraczewskiego z p. Meysztowiczem, uważano jest za pewnego rodzaju curiosum.

Wasz współpracownik zwrócił się do przedstawicieli klubu PPS, od których otrzymał informacje, że zasługi pos. Moraczewskiego są zbyt wielkie, by klub PPS mógł odrazu zawiesić go w prawach członka organizacji PPS. Złożeniem andatu jest kwestją p. Moraczewskiego. W każdym razie **klub nie będzie mógł tolerować** należenia do organizacji PPS **p. Moraczewskiego** przy równoczesnem **zasiadaniu w tym** rządzie.

Wieczorem po naradzie klubu PPS **został wydany** komunikat, w którym PPS zawiadamia, że p. Moraczewski wstąpił do rządu bez porozumienia się z klubem i że klub nie bierze na siebie odpowiedzialności za jego działalność w rządzie. Co się tyczy samego rządu, stosunek PPS doń będzie rzeczowy, uzależniony od polityki socjalnej i od stosunku rządu do drożyzny.

Jak się dowiadujemy, miał pos. Moraczewski ogłosić list otwarty w „Robotniku" dla wytłumaczenia swego stanowiska. W ostatniej jednak chwili zaniechał tego planu. Najprawdopodobniej w najbliższych dniach pos. Moraczewski złoży mandat poselski. Stanowisko posła Moraczewskiego w rządzie zostanie ponadto rozważone na specjalnem posiedzeniu rady naczelnej PPS, które odbędzie się 17 bm. Posiedzenie to zapowiada się dość sensacyjnie tembardziej, że zwolennikami polityki p. Moraczewskiego są jeszcze inni posłowie PPS, przedewszystkiem pos. Jaworowski, sprzeciwiają się zaś posłowie Żuławski, Marek, Diamant i Liebermann. Stwierdzić jeszcze należy, że wstąpienie pos. Moraczewskiego do rząduw spoodować może rozłam w partji PPS.

W ogłoszonej liście ministrów (patrz niżej — Red.) niema nazwiska min. spraw zagr. Zaleskiego. W sferach rządowych tłumaczą to tem. że p. minister spraw zagr. znajdował się w drodze i nie można się było z nim porozumieć.

Skład rządu

Warszawa, 2. 10 PAT. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu dzisiejszym o godz. 13'20 do marszałka Piłsudskiego pismo treści następującej:

Do Pana Józefa Piłsudskiego Marszałka Polski — w Warszawie!

Mianuję Pana prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw wojskowych, równocześnie na wniosek Pański mianuję panów:

prof. Dr **Kazimierza Bartla** posła do Sejmu Rzeczypospolitej ministrem i poruczam mu kierownictwo ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego

Feliksa Sławoja-Składkowskiego, komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę ministrem spraw wewnętrznych,

Aleksandra Meysztowicza ministrem sprawiedliwości,

Gabryela Czechowicza podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu ministrem skarbu,

Karola Niezabitowskiego ministrem rolnictwa i dóbr państwowych,

inż. **Eugenjusza Kwiatkowskiego** ministrem przemysłu i handlu,

inż. **Pawła Romockiego** posła do Sejmu Rzeczypospolitej ministrem komunikacji,

inż. **Jędrzeja Moraczewskiego** posła do eSjmu Rzeczypospolitej ministrem robót publicznych,

Dr **Stanisława Jurkiewicza** ministrem pracy i opieki społecznej,

Dr **Witolda Staniewicza,** docenta uniwersytetu Stefana Batorego, ministrem reform rolnych.

Warszawa 7 października 1926. Prezydent Rzeczypospoiltej Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Zamknięcie sesji sejmowej drogą dekretu Prezydenta Rzp.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 10 Sin. Dziś o godz. 8 wieczór przybył do klubu sprawozdawców parlamentarnych p. marszałek Sejmu Rataj, który oświadczył zebranym tam dziennikarzom, że na konferencji z p. prezesam rady ministrów marszałkiem Piłsudskim omawiano sprawę zamknięcia sesji sejmowej. Wobec tego. że po raz pierwszy zamknięcie sesji nastąpi na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej i nie ustalone są ani formy ani precedensy zamknięcia przeto zgodzono się, że zamknięcie to nastąpić może również dobrze w drodze nadesłania dekretu prezydenta na ręce marszałka Sejmu, jak i w drodze odczytania go na plenum izby

Już dzisiaj wieczorem p. marszałek **Rataj** spodziewał się otrzymać pismo od Prezydenta. ale wobec tego, że do późnego wieczora to nie nastąpiło, należy zamknięcia sesji spodziewać się na niedzielę. Co do terminu zwołania nowej sesji, to Prezydent związany jest w tej mierze postanowieniem Konstytucji (koniec października).

Premier Piłsudski u marszałka Rataja

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 10 Sin. Dzisiaj o godzinie 4 odwiedzili p. marszałka Rataja p. premjer marszałek Piłsudski orz wicepremjer p. Bartel. Rozmowa trwała trzy kwadransa. Przed Sejmem zebrało się kilkuset oficerów, którzy entuzjastycznie witali p. premjera Piłsudskiego i wicepremjera Bartla.

Paneuropa a Liga Narodów

W dniu otwarcia Kongresu paneuropejskiego.

Kraków, 3 października

W dniu dzisieszym zostanie we Wiedniu otwarty pierwszy kongres paneuropejski. W ten sposób mglista do niedawna i napozór całkowicie fantastyczna idea Paneuropy przybierać zaczyna realne formy poważnego ruchu ideowo-politycznego.

Unia Paneuropejska, powołana przed trzema laty do życia przez hr. R. N. Coudenhove-Kalergi, postawiła sobie za cel polityczne i gospodarcze zjednoczenie kontyngentu europejskiego. Ruch paneuropejski chce więc — wedle słów jego twórcy — stać się odpowiednikiem do ruchu panamerykańskiego i panazjatyckiego.

Europa powojenna znajduje się w sytuacji rozpaczliwej. Tyle na ten temat wypisano już jeremjad — w niczem niektóty nie przesadzających prawdziwego stanu rzeczy, — że nie potrzeba zaprawdę dalej w tym względzie się rozwodzić. Europie grozi ruina polityczna i gospodarcza. Politycznie grozi jej pochłonięcie przez Rosję, gospodarczo — przez Amerykę. Dziś coraz bardziej zdają sobie odpowiedzialni kierownicy polityki europejskiej z tego sprawę, że jeśli państwa europejskie nie wyrzekną się swego wybujałego, przedewszystskiem gospodarczego nacjonalizmu na rzecz solidarności ekonomicznej całej Europy, to prędzej czy później powtórzy się katastrofa wojny światowej, która będzie równoznaczną z katastrofą Europy.

Unja Paneuropejska proklamuje przeto hasło: „Abbau der zwischeneuropäischen Grenzen". Nie chodzi oczywiście o uszczuplenie suwerenności państw lecz o odebranie jej dotychczasowego charakteru wzajemnej wrogości. Środkami do tego celu wiodącemi są: 1. system obligacyjnych traktatów rozjemczych, 2. rozbudowa wielkiego rynku europejskiego, 3. ochrona mniejszości narodowych. W ten sposób strategiczne, gospodarcze i narodowe niebezpieczeństwo tkwiące w dzisiejszych granicach państwowych — zniknie.

Że ta wczorajsza fantazja, wczorajsza „intryga „niemiecko-żydowsko-masońska" — myśl związania wszystkich państw europejskich w jedną całość, przedewszystkiem gospodarczą w formie wielkiej federacji ogólno europejskiej brana jest zupełnie poważnie przez europejskich mężów stanu — dowodem tego słowa Brianda, wypowiedziane niedawno w rozmowie z dziennikarzem niemiecko-amerykańskim Viereckiem na temat stosunków francusko-niemieckich:

„Rozwiązanie wszystkich problemów europejskich—austrjackiego naddunajskiego; niemieckiego, francuskiego, problemu nowych sojuszników Francji itd. dopóty będzie niemożliwem, dopóki nie powstanie Paneuropa przy najmniej w znaczeniu gospodarczem. Paneuropa, pracująca ręka w rękę z Ligą narodów i ze Stanami Zjednoczonemi stanowi klucz do zabezpieczenia pokoju europejskiego i dobrobytu świata".

Jakiż jest jednak stosunek ruchu paneuropejskiego do Ligi Narodów. Jeśli istnieje ogól na powszechna Liga Narodów, to pocóż nam Paneuropa (z której hr. Coudenhove wyłącza Anglję i Rosję, jako państwa związane terytorjalnie i politycznie także i z innemi kontynentami)?

W chwili, gdy ruch paneuropejski powstawał problem ten w oczach jego twórców był dość drugorzędny, dzisiaj jednakowoż stanowi szkopuł ważki i obejść się nie dający. Hr. Coudenhove odpowiada: Ruch paneuropejski dąży do rozbudowy Ligi Narodów na gruncie politycznych kontynentów. Liga ma się składać z Europy, Ameryki, Rosji, Azji i W. Brytanji. Ta struktura umożliwi dopiero przystąpienie do niej — Ameryce i Rosji. Paneuropa miałaby przygotować niejako europejską sekcję w łonie Ligi Narodów.

Kongres paneuropejski, zwołany na 3—6 bm. w Wiedniu ... zadanie rozważyć wszelkie kwestje federacji europejskiej, sprawy stosunku Paneuropy do Anglji, Rosji i do Ligi Narodów, problem mniejszości narodowych, kwestję unji cłowej i monetarnej, a wkońcu porozumienia duchowego narodów europejskich. Ostatnia ta kwestja jakkolwiek na płaszczyźnie politycznej wydać się może nieco utopijną i nieuchwytną, przedstawia jednakowoż pierwszorzędną doniosłość, na co przed niejakim czasem zwrócił słusznie uwagę prof. Karol Brockhausen na łamach „Neue Freie Presse". Chodzi mianowicie o to, aby Paneuropa nie była przez państwa i narody europejskie odczuta jako pewne niebezpieczeństwo dla suwerenności państwowej, względnie samodzielności narodowej. Prof. Brockhausen podnosi słusznie, że dzisiejsza mentalność europejska nie jest zdolna do żadnych ofiar na rzecz organizmu ponadnarodowego, względnie ponadpaństwowego. Należy przeto dążyć do stworzenia typu, który prof. B. nazywa „Bindestricheuropäer" tj. człowieka, który byłby dobrym Europejczykiem, nie orzestając równocześnie być dobrym Francuzem, Niemcem, Polakiem itd.

* * *

Jakkolwiek do ideologji paneuropejskiej każdy prawdziwy demokrata i szczery pacyfista odnosić się musi z bezwzględną sympatją ze względów tak politycznych jak i uczuciowych to jednak nie można zataić, iż dzisiaj pomimo wszystko patrzymy przecież inaczej na ideologję Paneuropy, aniżeli zapatrywaliśmy się na nią w chwili, kiedy ideologja ta się rodziła i entuzjazmowała nas swoimi horyzontami i postulatami. Niepodobna mianowicie zamilczeć, że dzisiaj, w okresie stabilizującej się coraz bardziej Ligi Narodów — chociażby nawet twór genewski był jeszcze słaby i wskazywał przeróżne skazy — trudno nam zapalać się do czegoś co nie obejmuje w sobie uniwersalnego rzutu, jaki tkwi in potentia w Lidze Narodów. Zachodzi poprostu obawa, że Paneuropa stworzy nową przeszkodę na drodze do uniwersalnej Ligi Narodów: egoizm kontynentalny. Z tego punktu widzenia zrozumiałem się stanie, dlaczego najlepszy może Europejczyk jaki dziś żyje, Romain Rolland nie jest bynajmniej entuzjastą Paneuropy. Rolland niedawno temu wyraził się: „W obecnej chwili, przy obecnem nastawieniu wszystkich rządów i większości narodów europejskich Stany Zjednoczone Europy byłyby najniebezpieczniejszym związkiem odporno-zaczepnym, ożywionym duchem najbardziej zabójczego „nacjonalizmu"...

Wybujały nacjonalizm europejski który zresztą zaraził już sobą i inne kontynenty, jak bardzo dał się nam we znaki, iż istotnie obawiamy się, że jakakolwiek nowa organizacja nie stojąca na gruncie uniwersalności narodów i państw, stać się może tylko przeszkodą do możliwie rychłego zatrjumfowania Ligi Narodów.

Tkwi istotnie pewnego rodzaju tragizm we fakcie, że w chwili kiedy ruch paneuropejski zaczyna wydawać realne owoce i zdobywać sobie nietyle serca ile może raczej mózgi polityków europejskich, prawdziwi Europejczycy patrzą nań sceptycznie. „Nie chcemy Paneuropy — pisał onegdaj Bronisław Borkowski („Marsyljanka braterstwa", „Gazeta Literacka", Kraków, z dnia 1 bm.) — jeżeli obok niej ma powstać Panameryka i Panazja. Źle było, gdy się pożerały narody, ale kontynenty mają jeszcze większe brzuchy".

W. B.

Livorno contra Thoiry

Polska polityka zagraniczna przed nową sytuacją.

Kraków, 3 października.

(K.) Zjazd Chamberlaina z Mussolinim w Livorno jest obecnie najpoważniejszym wypadkiem dnia. Urzędowa prasa tak włoska jak i angielska usiłują w swoich komentarzach zamaskować cele tej konferencji Chamberlaina z Mussolinim ale ten właśnie zbyt gorączkowy pośpiech w podsuwaniu temu zjazdowi nie winnego charakteru zwykłej wizyty najlepiej zdradza jego polityczne oblicze. Zresztą prasa opozycyjna nie zadaje sobie wcale trudu, by w oczach opinji publicznej przesłonić właściwy cel zjazdu, a z jej komentarzy wynika, że Chamberlain z Mussolinim w Livorno rozmawiali całkiem konkretnie o podstawach angielsko-włoskiej przyjaźni, jako przeciwwagi przeciwko przygotowującemu się porozumieniu niemiecko-francuskiemu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Włochy wysunęły na tej konferencji całkiem konkretne swe interesy i życzenia. A mianowicie zażądały współudziału w administracji Tangeru rozszerzenia włoskiej sfery wpływów nad Morzem Czerwonem, oraz wiążącego oświadczenia Chamberlaina, że Anglja nigdy się nie zgodzi na przyłączenie Austrji do Niemiec, nawet w tym wypadku, gdyby Niemcom udało się uzyskać zgodę Francji.

Takie mniej więcej są cele Włoch, ale zachodzi tu pytanie jakie powody skłonić mogły Anglję do szukania porozumienia z Włochami? Niedawno korespondent genewski „Daily Cronicle", oceniając polityczną rolę Anglji na ostatniej sesji Ligi Narodów, dochodzi do pesymistycznej konkluzji stwierdzającej, Chamberlain zadowolił się w Genewie rolą ...

kliego statysty. Stosunek Anglji do Ligi Narodów uległ w ostatnich czasach radykalnej przemianie. O ile przedtem Anglja wykazywała zawsze inicjatywę i dążyła do tego, by ram Ligi Narodów nie uszczuplić i z pod jej kompetencji nie usuwać żadnych spraw doniośliejszego charakteru, o tyle teraz Anglja okazała wielką drażliwość, zarzucając kilkakrotnie Lidze Nrodów, że przekracza swój zakres działania. Wszak lord Robert Cecil bardzo gorąco stanął w obronie angielskiej propozycji — o której już wspomnieliśmy na łamach „Nowego Dziennika“ — by powołać do życia komisję, któraby ściśle określiła kompetencję Ligi Narodów. A w sprawie rozbrojeniowej Anglja szła ręka w rękę z Włochami i państwami bałkańskiemi, popierając ich tendencje zmierzające ku przewlekaniu terminu zwołania konferencji rozbrojeniowej.

A teraz nowy fakt, który rzuca ciekawe światło na ułożenie się stosunków gospodarczych Europy kontynentalnej. Oto z Brukseli donoszą, że na wspólnej konferencji przemysłowców niemieckich, francuskich, belgijskich i luksemburskich stworzono

kartel żelazany,

normujący produkcję żelaza tych krajów. Charakterystyczną jest rzeczą, że w tym kartelu brak Anglji. Dla nas, dla Polski jest to pocieszający objaw, gdyż umożliwia naszemu przemysłowi w porozumieniu z Czechosłowacją pewną swobodę i uniezależnienie od międzynarodowego kartelu. Pomijam na razie ten fakt, stwierdzając tylko, że chociaż oficjalne Włochy nie wystąpiły przeciwko kartelowi, jednakowoż prasa faszystowska nie nakładała sobie wcale hamulców, nawołując Europę do czujności przeciwko tej próbie zmonopolizowania bardzo ważnej gałęzi produkcji międzynarodowej. Fakt ten wskazuje na to, że przygotowuje się bardzo poważne gospodarcze zbliżenie między Niemcami a Francją, za którem w ślad podążyć musi polityczne porozumienie obu tych krajów. Wytworzyła się więc bardzo ciekawa sytuacja, a mianowicie Anglja ujrzała się nagle odosobnioną i poważnie zaniepokojoną możliwością bloku francusko-niemieckiego a ponieważ w tej samej sytuacji znalazły się i Włochy, więc oba te kraje znalazły wspólną platformę porozumienia się. Obecną sytuację międzynarodową możnaby więc ująć w lapidarnej formule:

Livorno przeciw Thoiry.

Ta nowa sytuacja Anglji jest niezmiernie interesująca, a nabiera pikanterji, jeśli do niej przystąpimy z punktu widzenia naszych interesów państwowych. Wszak polska polityka uważała przyjaźń z Francją za kamień węgielny swej orjentacji, bagatelizując sobie chytry i wrogi Polsce Albion, natomiast faszystowskie Włochy były istnym benjaminkiem polskiej prasy endeckiej. A teraz stoimy wobec kontredansu francusko-niemieckiego, Włochy zaś, naturalny nasz sojusznik, przeciwko Niemcom łączą się z Anglją przeciwko nowemu imperjalizmowi niemieckiemu. Pytanie więc zachodzi, czy polska myśl polityczna zdolną będzie do tego co Niemiec nazywa „umlernen“ i wyciągnie dla siebie odpowiednie konsekwencje z tej nowej konfiguracji polityki europejskiej.

Niemcy a Polska

Pierwsze kroki na drodze do porozumienia.

(Od naszego korespondenta berlińskiego).

Berlin, 1 października.

Porozumienie i współpraca międzynarodowa jest obecnie hasłem polityki europejskiej. Nie da się zaprzeczyć, że ostatnia sesja Ligi Narodów przyczyniła się w znacznym stopniu do nawiązania bezpośredniego kontaktu między delegatami poszczególnych państw i pozwoliła na wzajemne zbliżenie się i wymianę myśli między kierownikami europejskiej polityki zewnętrznej. Dość wspomnieć brzemienną w skutki, (na razie może raczej w komentarze) konferencję Brianda ze Stresemannem w Thoiry, która przyczynić się ma do wytworzenia nowej konstelacji pokojowej w Europie — a jeśli o nas chodzi, zawarcie traktatu przyjaźni z Jugosławją.

Ponadto zanotować można, jako sukces naszej polityki zagranicznej pewne zbliżenie się w kierunku porozumienia z Niemcami w pierwszym rzędzie dłuższą rozmowę ministra Zaleskiego z niemieckim sekretarzem stanu von Schubertem, w której poruszono ogólne problemy, dotyczące wzajemnego porozumienia i współpracy między Niemcami a Polską. Umiarkowana prasa niemiecka przyjęła pierwsze poczynione w tym kierunku kroki nader życzliwie, a czołowy organ centrum niemieckie go „Germania“, stojący blisko kanclerza Rzeszy dra Marxa, zamieszczając wywiad swego genewskiego korespondenta z ministrem Zaleskim, o którym wyraża się z dużą sympatją i uznaniem, podkreśla rychłą konieczność uregulowania stosunku niemiecko-polskiego i za uważa że p. Zaleski dał się już w roku 1919 poznać, jako dalekowidzący polityk i zdaniem wspomnianego dziennika wyglądałby dziś stosunek Niemiec do Polski daleko korzystniej, gdyby wówczas rad jego posłuchano. Nawet i wroga nam a priori niemiecka prasa prawicowa, stojąc wobec faktu sukcesów naszych w Genewie, pogodziła się nolens volens z sytuacją i ton jej stał się w stosunku do Polski znacznie łagodniejszy.

Niemieckie koła polityczne, zbliżone do sfer rządowych pragną jak najrychlejszego porozumienia z Polską, domagając się jednak spełnienia szeregu postulatów natury politycznej i gospodarczej. W pierwszym rzędzie wysuwają Niemcy sprawę mniejszości narodowych, w szczególności mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku i Pomorzu i żądają zupełnego równouprawnienia jej, pod względem religji, języka i szkolnictwa. Sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce jest obecnie największym szkopułem w ukształtowaniu się stosunku przyjaznego między obu narodami, inne problemy, według opinji niemieckiej dadzą się w obecnych warunkach łatwiej załagodzić i uregulować. Również i sprawa tzw. układu wiedeńskiego dotycząca optantów nie jest do tąd definitywnie załatwiona, w kwestji tej istnieje jeszcze szereg punktów spornych, które należałoby usunąć. Co się tyczy likwidacji majątków niemieckich w Polsce, wierzą koła niemieckie, że kwestja ta nie doprowadzi do dalszych nieporozumień, natomiast odnośnie do komunikacji kolejowej przez korytarz gdański, życzyliby sobie Niemcy pewnych koncesyj i ułatwień w ruchu osobowym i towarowym.

W dziedzinie gospodarczej pragną Niemcy przedewszystkiem rychłego sfinalizowania rokowań w sprawie zawarcia **traktatu handlowego i porozumienia celnego.** Sprawa ta, według zgodnej opinji kół polskich i niemieckich znajduje się obecnie na dobrej drodze i prawdopodobnie dojdzie w materji tej do rychłego porozumienia. Na razie główną przeszkodę w tym kierunku jest postulat niemiecki, dotyczący osiedlenia Niemców w Polsce, który właśnie omawiany był w Genewie między ministrem Zaleskim a sekretarzem stanu v. Schubertem, prawdopodobnie będzie więc podjęcie pertraktacyj polsko-niemieckich, które rozpocznie się w najbliższych dniach, ostatnią fazą rokowań a zawarcie traktatu zanotować będzie można, jako pierwszy pozytywny krok w kierunku zbliżenia polsko-niemieck[illegible]

Niemcy, kierując się wyłącznie względami oportunistycznymi, rozumieją doskonale, że porozumienie ze wschodnim sąsiadem jest równie ważnem, jak nawiązanie przyjaznych stosunków z Francją, gdyż oba zagadnienia stanowią nierozłącznie ośrodek wielkiego problemu europejskiej polityki porozumienia. Dlatego też p. Stresemann, jakkolwiek trudno nam wierzyć w jego szczerość, starał się w Genewie zamanifestować ostentacyjnie swą dobrą wolę wobec Polski i jako jeden z pierwszych oklaskiwał wybór Polski do Rady Ligi i poparł w Radzie stanowisko polskie w sprawie gdańskiej. Coprawda przekonani jesteśmy, że p. Stresemann uczynił to wbrew osobistym zapatrywaniom, jednakże uważał za stosowne zaakcentować przed światem przychylne stanowisko oficjalnych Niemiec wobec Polski.

Sądzić należy, że i my wykorzystamy obecną korzystną konjunkturę polityczną, a drobne ustępstwa z naszej strony przyczynią się niezawodnie do umocnienia stanowiska naszego w Europie, a pozatem przynieść nam mogą duże korzyści materjalne przez nawiązanie stosunków gospodarczych i ekspanzję eksportu naszego do Niemiec. Chwila obecna jest o tyle dogodna, że od czasu wypadków majowych cieszymy się w Niemczech większym kredytem moralnym, niż kiedykolwiek, a sukces delegacji naszej w Genewie powiększył tu jeszcze bardziej zaufanie do naszej polityki zagranicznej — z drugiej zaś strony, nie wolno zapominać że w Niemczech dokonała się w ostatnich miesiącach pewna zmiana kursu polityki w kierunku demokratyzacji, która ułatwi nam niezawodnie, znalezienie wspólnego mianownika dla wzajemnych interesów.

Ostatnie wypadki polityczne w Europie wskazują niezbicie na to, że droga w kierunku porozumienia jest wytyczona i bez względu na intrygi pewnych kół, które we własnym interesie starają się sabotować zbliżenie między Polską a Niemcami, dalszy rozwój wypadków, wcześniej, czy później pójść musi po linji porozumienia i współpracy międzynarodowej.

Im wcześniej to się stanie, tem lepiej dla nas!

W. M.

Akcja na rzecz kooperatywy rolnej

Centralny Komitet Ezry Chalucowej na zach. Małop. i Śląsk komunikuje:

W związku z rozpoczętą już akcją dla stworzenia kooperatywy rolnej zostaną z ramienia K. C. Ezry odwiedzone następujące miasta: **Jarosław**, 10 bm. ref. Mgr Schwarz, **Rozwadów**, 13 bm. ref. Mgr. Schwarz, **Rzeszów**, 14 bm. ref. Mgr. Schwarz **Tarnów**, 16 bm. ref. Mgr. Schwarz i inż. B. Horowitz. **Mielec**, 17 bm. ref. Mgr. Schwarz, **Sanok**, 10 bm. ref. Münz. **Krosno** 12 bm. ref. Münz i Dr Daniel-**Jasło** 13 bm. ref. Münz i Dr Wanderer. **Gorlice**, 14 bm. ref. Münz i Dr Daniel. **Nowy Sącz**, 16 bm. ref. Münz. **Katowice**, 3 i 4 bm. ref. Dr L. Wanderer. **Bielsko**, 3 i 4 bm. ref. [illegible] 3 i 4 bm. inż. B. Horowitz. **Chrzanów**, 10 bm. iż. B. Horowitz, **Oświęcim**, 11 bm. inż. B. Horowitz. **Andrychów**, 24 bm. inż. B. Horowitz. **Wadowice**, 25 bm. ref. inż. B. Horowitz.

Komitety Ezry Chalucowej winny w oznaczonych terminach przygotować posiedzenie Komitetu oraz zebranie obywatelskie i młodzieży, na którem delegat K. C. będzie przemawiał.

—o§o—

Referaty na prowincji

P. Dr Gross (Krosno) wygłosi w Nowym Sączu dziś w niedzielę o godzinie 3 popo[illegible]niu odczyt n. t. „Walka między ideą a mat[illegible] w naszym! światopoglądzie. (F. Welsch a Żabotyński).

Spór zasadniczy

O zakres kompetencji Komisji Mandatowej

Wcześniej, niż mogliśmy się tego spodziewać, wyszedł na jaw w Genewie spór między mocarstwami a Komisją Mandatową Ligi Narodów. Spór ten o charakterze zasadniczym ma dla nas sjonistów bardzo wielkie znaczenie i dlatego zasługuje na szczególną uwagę z naszej strony.

Już przy omawianiu ostatniego sprawozdania Komisji o mandacie palestyńskim (zob. nasz artykuł p. t. „Nie rozczarowanie ale niezadowolenie", w Nrze N. Dz. z 18 bm.) podkreśliliśmy, iż na razie K. M. nie postępuje samodzielnie w duchu mandatu, ale ratyfikuje jedynie i aprobuje stanowisko Anglji. I zaznaczyliśmy iż jako cel ostateczny rozwoju wypadków, który i nam przyświecać powinien, uważać należy „wzmocnienie suwerenności i niezależności Ligi Narodów", co odnośnie do mandatu wyraziłoby się w szerszem uwzględnianiu przez K. M. interesów kraju i ludności mandatowej, niż interesów — mandatarjusza.

Komisja Mandatowa, pracująca już szósty rok, nabrała przez ten czas już sporo doświadczenia i jej członkowie, reprezentujący przeważnie rozmaite małe państwa europejskie i amerykańskie, doszli do przekonania, któremu ostatnio i u nas daje się coraz częstszy wyraz iż mocarstwa europejskie zwolna kraje mandatowe przekształcają faktycznie w obszary kolonjalne. Tyczy się to zaś nietylko mandatów kategorji B i C, ale też i kategorji A, do której należy i Palestyna!

A tymczasem artykuł 22 statutu Ligi Narodów, na którym cały system mandatowy jest oparty, mówi wyraźnie: „Najlepszym sposobem urzeczywistnienia w praktyce tej zasady („dobrobyt i rozwój tych ludów stanowią święte posłannictwo cywilizacji..") jest powierzenie opieki nad temi ludami narodom rozwiniętym..; narody te wykonywałyby opiekę w charakterze Mandatarjuszów Związku i w jego imieniu". (Podkreślenia nasze).

Tymczasem opieka przemieniła się w większości wypadków w — administrację kolonjalną z jej ujemnemi i dodatniemi cechami. Porządek, spokój i ład, oraz — liczne dochody fiskalne, korzyści gospodarcze i strategiczne dla siebie oto cele, do których zmierzają Mandatarjusze..

Aby jednak zadość uczynić postanowieniom art. 22 — uznaje się i podlega platonicznej kontroli Ligi za pośrednictwem Stałej Komisji Mandatowej, badającej roczne sprawozdania Mandatarjusza i przedkładającej Radzie Ligi „opinji, we wszystkich sprawach, związanych z wykonaniem mandatu".

Komisja Mandatowa jednakże wystąpiła na ostatniej swej dziewiątej sesji z wnioskiem zawierającym w sobie rozszerzenie jej kompetencji, ale zarazem wzmocnienie kontroli Ligi nad Mandatarjuszami. A to żądanie zgodne jest z duchem systemu mandatowego w koncepcji Wilsona oraz z duchem powyżej cytowanego art. 22 paktu o Lidze Narodów.

Na posiedzeniu Rady Ligi w dniu 3 września zaproponował referent Komisji, delegat szwedzki Unden wypracowanie szczegółowych instrukcyj, mających umożliwić Komisji samodzielne przyjmowanie petycyj nietylko od ludności kraju mandatowego, ale też od innych czynników oraz prawo oficjalnego wysłuchania petentów. Wniosek drugi domaga się rozszerzenia kwestjonarjusza będącego podstawą prac Komisji. Wniosek ten tyczy się mandatów kategorji B i C, a tylko wniosek pierwszy ma dla nas bezpośrednie znaczenie (aczkolwiek łącznie z drugim uwypukla dopiero tendencję wnioskodawcy).

Otóż niektórzy publicyści sjońscy przypuszczają, iż powyższy (pierwszy) wniosek Undena wywołany został znaną interwencją delegacji Waad Leumi w Genewie. Możliwe, że to dało bezpośredni asumpt, ale wątpimy bardzo czy miało znaczenie decydujące. Poprostu odbywa się tu pewien proces, który jak się okazuje, jeszcze nie dojrzał do rozwiązania, ale leży na linji rozwoju.

Wniosek szwedzki spotkał się na posiedzeniu Rady wówczas z bardzo ostrym sprzeciwem Chamberlaina i Brianda, a także socjalisty Vandervelde'a (w imieniu Belgji) i został później zmodyfikowany w ten sposób, że przyznaje się Komisji prawo do zapytania wprzódy mandatarjusza czy Komisja może w poszczególnym, wyjątkowym wypadku przyjąć petenta. Widocznie jednak K. M. tem się nie zadowoliła, bo na ostatniem posiedzeniu szóstej Komisji politycznej Ligi znowu delegat Szwecji, tym razem prof. F. Nansen, referujący sprawozdanie K. M. szeroko omówił powyższy spór kompetencyjny między Komisją a Radą Ligi i wniósł o wyrażenie votum ufności Komisji. Tym razem przedstawiciel Afryki płd., lord Cecil poparł Nansena zaś roli obrońcy mocarstw podjął się Jouvenel, który zaatakował w ostry sposób wnioskodawcę.

Jednakże Komisja się cofnęła i sprawę przekazano Komisji — redakcyjnej..

Mocarstwa więc sprawę na razie wygrały. Nie chcą one słyszeć o rozszerzeniu kompetencji Ligi. Mają ku temu tysiące powodów, a tylko niektóre przez nich podane mają znaczenie ogólne.

Polityka sjońska, opierająca się na realnych przesłankach niewątpliwie znajduje swe dalsze uzasadnienie w powyższych wydarzeniach genewskich. Nasze losy na długi jeszcze czas rozstrzygać się będą wobec tego w Londynie.

Ale czy nie należy nam bacznie przypatrywać się i to z zadowoleniem tej kontrowersji, odbywającej się w Genewie?

Oto pytanie, na które już, oczywiście rozmaicie odpowiadać można.

Dr. Z. Ellenberg.

I. M. P.

Babunia

Już mdlała mi formalnie ręka od rozdawania uścisków na lewo i prawo, znajomym i nieznajomym. Szedłem właśnie do „domu modlitwy", wciśnięty między tłumy poważnie nastrojone i rozmyślałem nad immanentną, potencjalną energją, tkwiącą w tych szerokich masach zjednoczonych potęgą uczucia — na jeden niestety krótki moment.

Zdawało mi się, że jestem pionkiem. prostym żołnierzem ogromnej armji pokoju, czekającej tylko na nowego wodza duchowego — genjusza rasy, któryby poprowadził te liczne hufce od zwycięstwa do zwycięstwa. Już padło Słowo-wezwanie, już kuje się czyn-drogowskaz. Lecz ciągle jeszcze spi snem bezwładu kwietyzm On —władczy kolos-Naród..

Jak strumienie górskie, których nic nie wstrzyma w pędzie, biegły w różne strony chodnikami i środkiem ulicy niekończące się szeregi tłumnego pochodu i z tego chaosu krzyżujących się kierunków wyłaniała się, zagubiona gdzieś na drogach szarej powszedniości myśl-symbol i rozwiewała we mgle — retorycznego pytania. Gdzież ten nowoczesny prorok, konstruktor-wynalazca, nasz własny wielki Edison, któryby tę ustokrotnioną Njagarę żywiołowych sił ludu zbadał ujarzmił i wyzyskał?

Takie marzenia w takt tupotu tysiąca nóg błąkały się „na marginesie" mojej świątecznej zadumy, gdy spotkałem go niespodzianie w tem środowisku w którem nie widzieliśmy się już dawno. Stanął przedemną z miną tak uradowaną, jakby dźwigał na własnych barkach całe tonny nadzwyczajnego szczęścia. Odrazu przypomniałem sobie stare, chciałoby się rzec, zamierzchłe czasy pewnych wspólnych naszych poczynań. Łączyła nas ongiś szczera przyjaźń, która z upływem lat, jak wszystko na tym najpiękniejszym ze światów, straciła na intenzywności i żywotności. Zniknął wreszcie nagle z horyzontu w zaciszu domowych pieleszy i odtąd przestałem się nim bliżej interesować.

— Dziwisz się pewnie — rzekł, uścisnąwszy mi silnie dłoń i mruknąwszy stereotypowe życzenia świąteczne, — spotykając mnie tutaj. Chcę nałykać się do syta, zachłysnąć swojszczyzną. Cieszę się wolnością, jak zbrodniarz po opuszczeniu lochu więziennego. Opadły pętające mnie kajdany, a choć ślady po nich palą stygmatem bolesnych wspomnień, wracam do życia cudem ocalony.

— Wyrażasz się tak chmurnie i metaforycznie — odparłem onieśmielony, że nie będziesz mi miał chyba za złe, jeżeli stwierdzę, że nierozumiem ani słowa.

— Tak, tak, naturalnie! — zaśmiał się biorąc mnie mocno pod ramię. — Chodź ze mną, a opowiem ci wszystko! Powierzę ci moją tajemnicę... — Komu, jeżeli nie staremu druhowi? — dodał, wywołując na mej twarzy grymas zakłopotania.

I opowiedział. A ja powtórzę wiernie, nie biorąc odpowiedzialności za autentyczność pewnych zbytnio cyzelowanych określeń, które w rzeczywistości brzmiały dosadniej nieco i bezpośredniej. Nazwisk nie przytaczam, rezerwując dla całej sprawy na razie jeszcze incognito. Jeśliby jednak ktoś już teraz się domyślił, o kogo tu chodzi, nie b[illegible] de tem zmartw[illegible]. Stanowimy wszak wszyscy [illegible] wielką, cały naród obejmującą familję a c[illegible] radość pojedynczych członków tej zbiorowości są udziałem nas wszystkich. Tak, wszystkich, którzy świętą iskrę żydostwa pielęgnują w swem sercu, jak znicz wiecznotrwały.

— —. — Wżarła się w ciało i krew mej najbliższej rodziny gangrena. Ja, który wtedy decydowałem, bez zastanowienia rozstrzygnąłem: amputacja! Nie byłem nigdy człowiekiem kompromisu, a podłość bez względu na larwę, z poza której wyzierały jej kaprawe rysy, uważałem tylko za podłość. Nie umiałem i nie chciałem się łudzić. Renegacja przez chrzest bez względu na te lub inne pobudki była zawsze dla mnie zbrodnią, popełnioną na narodzie. Jednostka, która się tego przestępstwa dopuszczała przestała dla mnie istnieć. I nie było ani jednego wypadku, w którym przezwyciężyłbym odrazę i odstępcy podał rękę lub odwzajemnił ukłon. Tak! Byłem fanatykiem, a źródła tego ekstremizmu tkwiły nie tylko w uczuciowych odruchach. Miały też swoje racje rzeczowe, rozumowe. Nie jeteśmy — wbrew biblijnym zapowiedziom — tak liczni, „jako ten piasek w morzu, lub gwiazdy na niebie" i dewastacje czynione przez małżeństwa mieszane lub chrzty, obniżając poziom etyczny narodu, w walnej mierze przyczyniły się też w niektórych krajach do depopulacji żydostwa. I dlatego żywy, zdrowy nasz organizm bronić się musi najradykalniej. Gdzie zaś patrzy się pobłażliwie na te kwestje, jako na sprawy prywatnej natury gdzie familijne związki i zadzierzgnięte znajomości kontynuowane są w dalszym ciągu, tam w zalewie, sięgającej powyżej uszu, podłoty nie tylko zatonie honor narodu, lecz także zachwieje się fundament jego bytu.

(C.d.n.)

Co się dzieje w Rosji sowieckiej?

(Korespondencja własna).

Moskwa, we wrześniu.

Na początku roku bieżącego nastąpił w rosyjskiej polityce wewnętrznej nagły zwrot. Podczas gdy dotychczas czynniki miarodajne prawie całą uwagę skupiały na zagadnieniach natury gospodarczej, teraz na plan pierwszy wysunęły się znów problemy wybitnie polityczne. Wywołane to zostało stale wzmagającemi się wpływami tzw. opozycji komunistycznej. Tarcia w łonie stronnictwa komunistycznego wyszły poza granice partji powodując w całym państwie nową „gorączkę polityczną".

Dzięki energicznej postawie większości stronnictwa została, jak wiadomo, opozycja pokonana. Stalin zwyciężył, Zinowjew poniósł klęskę. O zupełnem wytępieniu opozycji w danej chwili wprawdzie jeszcze mowy być nie może, tem nie mniej została ona w takim stopniu osłabiona, iż narazie nie przedstawia dla obecnych władców Rosji żadnego niebezpieczeństwa. W danej chwili akcja opozycji komunistycznej nie spotyka się już z takiem zainteresowaniem w rosyjskiej opinji publicznej, jak to miało miejsce jeszcze przed kilku miesiącami. Wybuch walki politycznej i ujawniony następnie brak energji do doprowadzenia tej walki do zwycięskiego końca wywołały w społeczeństwie rosyjskim pewną depresję polityczną. Ręka w rękę z tą polityczną depresją szło wzmaganie się ogólnego zainteresowania problemami gospodarczemi, które w chwili obecnej znów — a to całkiem niezależnie od kierowników sowieckiej polityki, — wysunęły się na plan pierwszy.

Przedewszystkiem chodzi tu o zagadnienia związane z kwestją organizacji przemysłu, dalej o regulację cen wyrobów przemysłowych, a wreszcie o płace robotników.

W ZSSR ukazują się perjodyczne statystyki, dotyczące stanu przemysłu sowieckiego. Otóż z ostatnich statystyk wynika, że ilość czynnych zakładów przemysłowych wprawdzie stale się zwiększa, że jednak równocześnie z tem podnoszą się koszta produkcji, co rzecz prosta, powoduje zwyżkę cen wyrobów przemysłowych, a częstokroć i pogarszanie się ich jakości. Przyczyn tego, bądź co bądź dla przemysłu i ogólnego dobrobytu ludności nad wyraz groźnego objawu dopatrywać się należy z jednej strony w konieczności podwyższania zarobków robotników niekwalifikowanych, z drugiej zaś strony w ogólnym upadku dyscypliny robotniczej w fabrykach, we wzmagającem się stale pijaństwie i niesumiennem spełnianiu obowiązków przez pracowników sowieckich zakładów przemysłowych. W pismach moskiewskich znajdujemy codziennie artykuły, piętnujące postępowanie niesumiennych robotników, a komitety robotnicze niezdrowemu temu i szkodliwemu objawowi poświęcają z dniem każdym baczniejszą uwagę.

Czynniki miarodajne przez dłuższy czas opierały się jakiemukolwiek podwyższaniu zarobków robotników fabrycznych. Kiedy jednak wskutek uruchomienia całego szeregu nowych fabryk w sferach przemysłowych zaczęto odczuwać dotkliwy brak kwalifikowanych i doświadczonych sił roboczych, czynniki miarodajne zmuszone były podwyższyć płace tej kategorji robotników. Zarządzenie to było o tyle pożyteczne, że spowodowało większy napływ robotników kwalifikowanych do zakładów przemysłowych, równocześnie jednak wywołało wielkie niezadowolenie wśród robotników niekwalifikowanych, domagających się teraz ze swej strony podwyższenia zarobków. Ponieważ sytuacja wobec zdecydowanej postawy ogółu niekwalifikowanych robotników z dnia na dzień stawała się co raz groźniejszą, rada komisarzy ludowych postanowiła podwyższyć zarobki wszystkich robotników przeciętnie o 10 proc., chcąc w ten sposób zapobiedz jakimkolwiek dalszym komplikacjom. Odnośny dekret wydano nie bez pewnego wahania, bowiem podwyższenie zarobków robotniczych pociągnie za sobą zwyżkę cen na wszelkiego rodzaju produkty przemysłowe.

Obok problemów gospodarczych bodaj że najaktualniejszem zagadnieniem w Rosji Sowieckiej jest w chwili obecnej sprawa walki z wzmagającym się z dniem każdym „chuligaństwem". Innemi słowami mówiąc, chodzi tu o zapewnienie bezpieczeństwa ludności miejskiej, narażonej na wszelkiego rodzaju przykrości, gwałty i zbrodnie ze strony wszechmocnych „chuliganów". Ekscesy chuligańskie są obecnie na porządku dziennym we wszystkich większych miastach Rosji Sowieckiej. Ponieważ milicja państwowa częstokroć jest wobec „chuliganów" bezsilna, zorganizowano ostatnio w niektórych miastach specjalne „drużyny do walki z chuliganami". Bardzo jest możliwe, iż rada komisarzy ludowych w najbliższej przyszłości upoważni organy milicyjne do stosowania wobec chuliganów jak najsurowszych kar, nie wyłączając nawet kary śmierci.

Poważne troski przysparza rządowi sowieckiemu również sprawa samorządów wiejskich. Jak wiadomo cechą zasadniczą obecnego ustroju państwowego w Rosji jest dyktatura komunistyczna. Jednakże w czasach ostatnich wieś rosyjska poczęła się coraz wyraźniej wyzwalać z pod wpływów Centralnego Komitetu Wykonawczego co ujawnia się zwłaszcza w działalności tzw. „zebrań wiejskich", rekrutujących się po większej części z nie należących do stronnictwa komunistycznego włościan. „Zebrania wiejskie" częstokroć przyjmują rezolucje znajdujące się w sprzeczności z postanowieniami sowietów wiejskich, będących, jak wiadomo, organami władz centralnych. Podobny stan spowodować musiał, rzecz jasna, osłabienie kontaktu Moskwy z wsią rosyjską, co zmusiło rząd sowiecki do opracowania projektu nowej ustawy o „zebraniach wiejskich", uszczuplającej w wysokim stopniu kompetencje tych „zebrań". Czynniki miarodajne chcą przy pomocy nowej ustawy wzmocnić zachwianą poniekąd centralizację władzy.

— Celem uniknięcia przerwy w wysyłce naszego pisma prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc październik.

Asymilatorzy węgierscy kroczą śladami jewsekcji

W żydowskich szkołach budapeszteńskich udziela się wogóle bardzo mało miejsca językowi hebrajskiemu. Wyjątek stanowiło dotychczas gimnazjum żydowskie, w którem nauka języka hebrajskiego postawiona była wzorowo dzięki staraniom pedagogów dra Widdera i dra Fürsta. Otóż obecnie żydowska gmina w Budapeszcie zabroniła wykładania języka hebrajskiego w powyższem gimnazjum. Wywołało to ogromne oburzenie wśród licznych rodziców uczniów gimnazjum, którzy urządzili wiec protestacyjny i wysłali delegację do prezesa gminy z żądaniem cofnięcia zakazu wykładania języka hebrajskiego. P. prezes oświadczył atoli, że można być pobożnym Żydem, nie pielęgnując nauki języka hebrajskiego (!) Delegacja stanowczo zaprotestowała przeciwko temu i opuściła demonstracyjnie gmach gminy. Liczni rodzice zamierzają odebrać swoje dzieci z żydowskiego gimnazjum i stworzyć własne, hebrajskie gimnazjum.

RÓWNOUPRAWNIENIE DLA OKA ZAGRANICY. Poeta rumuńsko- angielski, Żyd Leon Feraru, pochodzący z Rumunji, został mianowany konsulem honorowym Rumunji w Nowym Jorku. Komitet wykonawczy organizacji Żydów rumuńskich w Ameryce uchwalił uczcić tę nominację uroczystością, w której wezmą udział przedstawiciele wszystkich kolonji rumuńsko- żydowskich w Ameryce.

PUŁKOWNIK WEDGWOOD ZWIEDZA PALESTYNĘ. Członek ang. Izby gmin pułkownik Josiah Wedgwood, który podczas rządów Labour Party piastował urząd kanclerza hrabstwa Lancaster, przybędzie do Palestyny w końcu października br. w towarzystwie swojej małżonki i kilku przedstawicieli niezależnej partji pracy, celem przeprowadzenia studjów nad rozwojem żydowskiego dzieła odbudowy w Palestynie.

„HABIMA" ZBIERA LAURY. Zespół moskiewskiego teatru hebrajskiego „Habima", pod kierownictwem dyrektora N. Cemacha zakończył swoje występy w Paryżu.

Występy Habimy w Berlinie rozpoczęły się w dniu 1-go października wystawieniem „Dybuka" Sz. Anskiego. Poczynione zostały już wszystkie przygotowania. Zainteresowanie występami znakomitego zespołu jest wielkie.

KONGRES NA CZASIE. W Kownie nastąpiło otwarcie kongresu dla kultury hebrajskiej i wychowania Żydów litewskich. W kongresie bierze udział przeszło 100 delegatów ze wszystkich części Litwy. Litewski minister oświaty i wyznań powitał kongres w imieniu rządu bardzo serdecznie.

WIADOMOSCI ŻYDOWSKIE.

Konferencja Weizmanna z Mussolinim

Prezydent Organizacji Sjonistycznej prof. Weizmann odbył 22 września konferencję z premjerem włoskim Mussolinim. Prof. Weizmann otrzymał zapewnienie, że rząd włoski odnosi się z pełnem zrozumieniem do problemów kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Żabotyński wyjeżdża do Palestyny

Przywódca sjonistów- rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński udaje się do Palestyny. Sjoniści- rewizjoniści w Palestynie zamierzają urządzić wielkie zgromadzenie w amfiteatrze uniwersytetu jerozolimskiego z udziałem Żabotyńskiego. Kierownictwo uniwersytetu odmówiło atoli oddania amfiteatru ponieważ nie chciało na terenie uniwersyteckim doprowadzić do imprez partyjnych. Przeciwko tym motywom kierownictwa U. H. wystąpił nawet robotniczy „Dawar".

Żydostwo a pojednanie narodów

Apel Maksa Liebermanna do artystów żydowskich

„Jüdisch liberale Zeitung" przeprowadziło z okazji Sądnego Dnia ankietę wśród wybitnych jednostek (Żydów i nie Żydów) z dziedziny sztuki, nauki i myśli na temat „Żydostwo, pojednanie narodu i pojednanie ludów". Nadeszły odpowiedzi od rabina dra Maxa Dienemanna, prof. Hermana Kantorowicza, prof. von Molo, prof. Teodora Reinacha prof. Maxa Liebermana, Ernesta Lissauera, prof. Ludwika Quidde'go i wielu in. Ciekawe jest następujące wyjaśnienie prezesa akademji sztuk pięknych dra Maksa Liebermana, skierowane do artystów żydowskich:

„Nigdy wezwanie do pojednania nie było bardziej konieczne, niż w czasach dzisiejszych. We wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, w polityce, nauce i sztuce, jak również w dziedzinie religijnej należy przystąpić do wyrównania przeciwieństw. Sztuce przypada tu w udziale szczególnie doniosłe zadanie. Ona bowiem która ma budzić szlachetne poczynania duszy ludzkiej może przez ukształtowanie myśli o pojednaniu stworzyć trwały pomnik kultury działając w kierunku pojednania narodu i ludów. Tem samem przysłuży się ona również prastarej myśli żydowskiej, która występuje już u proroków. Artyści żydowscy muszą przeto żywo odczuwać obowiązek działania w duchu tego ideału pokojowego i przeciwdziałać podszczuwaniom i podburzaniom, które niestety rozwielmożniły się tak szeroko we wszystkich dziedzinach, wprowadzając dysharmonję do życia".

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Drogi do poprawy obecnego przesilenia

Jest u nas sporo optymistów, którzy twierdzą, że w ostatnich miesiącach kryzys minął. Przytaczają na to cały szereg dowodów, między innymi spadek cyfry ilości bezrobotnych z 360.000 w styczniu br. na 235.000 z początkiem września br., zrównoważenie budżetu w ostatnich 3 miesiącach. Na swoje twierdzenie przytaczają cyfry naszego już od roku aktywnego bilansu w handlu zagranicznym, który od 1 stycznia br. do 1 września br. wykazuje saldo dodatnie złotych w złocie 314 miljonów. Wszystko to przemawia jakoby za tem, żeśmy przezwyciężyli kryzys, że idziemy ku lepszemu.

Stwierdzamy, że w roku zeszłym, przy bardzo dobrym urodzaju, nasz wywóz wynosił 35 tysięcy wagonów. Skoro manko tegorocznych zbiorów wynosi 201 tysięcy wagonów, to naprawdę nie wiemy, skąd żonglerzy cyframi biorą dla swych planów eksportowych dowody, że będziemy w stanie w roku bieżącym wywieść nie mniej, jak 50 tysięcy wagonów zboża (vide art. Ministra Skarbu Klarnera w „Przemyśle i Handlu" Nr. 39).

Jest prawdą, że tętno życia gospodarczego ożywiło się, ale jeżeli bez różowych okularów będziemy mieli odwagę przyglądnąć się temu ożywieniu, to skonstatujemy, że ogołocenie kraju z zagranicznych towarów i surowców w obecnym roku wywołać musiało siłą faktu zapotrzebowanie np. na tekstylja łódzkie, na obuwię, galanterję, które w kraju kalkulują się obecnie nieco niżej aniżeli towar zagraniczny. Jest to niewątpliwie objawem dla przemysłu krajowego korzystnym. Stwierdzić atoli wypada, że ceny na rynkach krajowych nie są bynajmniej kalkulowane dzisiaj skrupulatniej i nie są one bardziej przystosowane do zmniejszonej siły nabywczej naszej ludności, a tylko wprowadzenie ceł agrarnych w Czechach, Niemczech i Austrji w lecie br. spowodowało na rynkach zagranicznych podrożenie towarów, tak że nasza osłabiona siła nabywcza musi się obecnie zadowolnić wyrobami krajowemi.

Chcemy w związku z tem omówić sytuację w handlu naszym, a w szczególności zaś w województwie krakowskiem, które w stosunku do innych połaci kraju przedstawia się odmiennie. Donoszą o bardzo ruchliwym handlu we Lwowie i innych miastach na Wschodzie, tak samo, jak w Warszawie, Łodzi i Katowicach; szczególnie w przemyśle tekstylnym. Dobre urodzaje na Wschodzie powodują tam zwiększony zbyt, co w województwie krakowskiem wskutek nieurodzajów (zniszczenia wylewami) i zupełnego zamarcia ruchu budowlanego nie ma miejsca. Bezrobocie w Krakowie i na prowincji niestety nie wskazuje również zmiany na lepsze.

Zapasy zagranicznych towarów u naszych kupców są przerzedzone, siła nabywcza ludności zmniejszona do minimum, a utargi w handlu skutkiem tego są minimalne. Zaobserwować można jeszcze i inne charakterystyczne momenta. Niechęć do krajowych wyrobów spowodowała np. jedną z fabryk obuwia do rozpowszechnienia swoich wyrobów przez komisową sprzedaż. Liczne firmy otrzymują z fabryki tej obuwie w komis, mając zapewniony procent ze sprzedaży, przez co zatracają powoli charakter swej samodzielności.

Fabryki tekstylne łódzkie prawdopodobnie nie dla wygody naszych hurtowników, ale celem zwalczenia zagranicznych tekstylnych wyrobów na naszych rynkach, otworzyły w ostatnich miesiącach w Krakowie swe komisowe składy fabryczne, czyniąc z hurtowników krakowskich komisjonerów. Oczywiście, w pewnym kierunku komisjoner taki dobrze na tem wychodzi, atoli kupiectwo nasze zatraca powoli swoją samodzielność.

Jeszcze jedno zjawisko jest charakterystycznem w handlu naszym. Pewna piekarnia i młyn w Krakowie, firma zresztą bardzo ruchliwa, potrafiła, w bardzo krótkim czasie otworzyć kilkanaście sklepów w mieście, jako swoje filje dla sprzedaży przetworów młynarskich i pieczywa. Cały szereg kupców i tu zatraca swoją samodzielność gdyż nie jest za interesowanym tak, jakby to było z jego własnym towarem, gdyż tutaj dostaje od sprzedanych towarów prowizję. Na pozór to nic nie szkodzi, ale cały szereg handlów detalicznych artykułami spożywczemi odczuje tę konkurencję i prawdopodobnie wcześniej, czy później straci możność swej egzystencji.

Jeżeli to wszystko razem zważymy, dochodzimy do wniosku, że kupiectwo nasze bezczynnie przygląda się swojej ruinie, w czasie gdy w innych połaciach kraju handel się ożywił. Inercja w handlu naszym przybiera zastraszające rozmiary i handel w tej formie dalej istnieć nie może, o ile ma z tego źródła liczyć na dochody na dalsze bytowanie.

Kupiectwo obecnie musi mieć odwagę zmienić dotychczasowy tryb pracy w handlu. Nasz handel żyje w wielu wypadkach przeżytkami z czasów inflacji. Musimy zrozumieć naszego konsumenta, który chce mieć towar tani, chce mieć towar na kredyt, słowem chce być lepiej obsłużony, aniżeli się to dziś w wielu handlach dzieje. Należałoby zmienić system obsługi a naszemu personalowi handlowemu przydałaby się napewne lekcja grzeczności. Wygląd sklepu naszego również bardzo wiele pozostawia do życzenia. Wystawy są często niżej krytyki, towary wypłowiałe, nieświeże, zakurzone, niekiedy nawet najelegantszy sklep nie może się jeszcze równać z handlem nawet na zapadłej prowincji na Zachodzie.

Zmiany na lepsze wymaga już duch czasu a konsument zupełnie nie jest wzruszony tem, że kupiec skarży się na złe czasy.

Jeżeli kupiectwo nie zechce wyciągnąć z tego nauki, że musi tylko na sobie polegać, gdyż nikt dla niego nic nie zrobi, to oczywiście czeka je tylko nędza. **R. Pfeffer.**

O cenę cukru

Międzyministerjalna komisja, mająca za zadanie zbadanie kosztów produkcji cukru, kontynuuje swoją pracę, zwiedzając cukrownie w Płockiem, poczem uda się na Pomorze i w Poznańskie. Komisja zwiedziła już cukrownie na Wołyniu. Komisja ta, na czele której stoi naczelnik wydziału w ministertwie skarbu, p. Turczyński, zakończy przypuszczalnie w końcu przyszłego tygodnia zwiedzanie cukrowni i przystąpi do opracowania sprawozdania.

Po rozpatrzeniu wniosków komisji, minister stwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu i ministerstwem rolnictwa ustali cenę cukru.

Cement

Na rynku cementu dało się zauważyć w ostatnich tygodniach dość znaczne ożywienie. Przyczyny tego ruchu są następujące: 1) Wzmożony ruch budowlany i intensywniejsza praca na budowach wskutek bliskiego końca sezonu. Wielkie ilości cementu biorą kooperatywy oraz rząd na budowę gmachów rządowych. 2) Znaczne zapotrzebowanie na cement ze strony grupy zagranicznej Ulen and Co, przeprowadzającej inwestycję w kilku miastach prowincjonalnych. 3) Rozbicie syndykatu cementowego i powstała stąd silna konkurencja między poszczególnemi grupami i firmami — które w konsekwencji doprowadziła do poważnej zniżki cen. 4) Opanowanie rynków zagranicznych dzięki dobrze zorganizowanym zagranicznym biurom sprzedaży i wybornej jakości naszego cementu przy konkurencyjnych cenach. Horoskopy dla przemysłu cementowego są niezłe. Wiele jednak zależy od ruchu budowlanego, będącego podstawą tego przemysłu. Właściciele cementowni spodziewają się również, że rząd rozpocznie w przyszłym roku budowę rozmaitych objektów i przeprowadzi cały szereg ulepszeń, które korzystnie odbiją się na rozwoju przemysłu cementowego. Chodzą słuchy, że większe cementownie dążą do przywrócenia syndykatu, ażeby uniknąć wzajemnego obniżania cen, zwłaszcza, jeśli chodzi o eksport.

Rynek gwoździ i drutu

W ostatnich dniach dało się zauważyć w tej branży pewne ożywienie. Do Warszawy przybyli kupcy prowincji by zapełnić swe składy na sezon jesienny i zimowy, zwłaszcza że obawiają się zwyżki cen w związku z podwyżką cen węgla. Ze względu na bardzo poważną poprawę wypłacalności wśród kupców — udzielają hurtownicy rozległego kredytu. Kupcy warszawscy i łódzcy biorą towar częściowo nawet za gotówkę. Kresy natomiast i prowincja kryją należność przeważnie wekslami.

Ruch w fabrykach również znacznie się ożywił. Otrzymały one przedewszystkiem zamówienia rządowe na druty telegraficzne, następnie zamówienia na gwoździe ze strony kooperatyw budowlanych i prywatnych przedsiębiorców budowlanych, a pozatem zamówienia od wielkich hurtowników. Surowiec potrzebny do produkcji znajduje się w kraju w dostatecznych ilościach i otrzymywany jest na kredyt. Fabryki sprzedają towar częściowo wyłącznie za gotówkę, stałym natomiast odbiorcom udzielają następujących warunków: 40—50 procent gotówką, reszta na weksle do trzech miesięcy. Przy transakcjach czysto gotówkowych wynosi rabat 15—20 procent. Zagranicę narazie nie eksportujemy, ponieważ konkurencja jest zbyt silna. W ostatnich dniach otrzymali jednak nasi przemysłowcy liczne zapytania z krajów bałtyckich i bliskiego Wschodu.

Rynek stalówek

W ostatnich dwóch tygodniach ruch na rynku stalówek wskutek rozpoczynającego się roku szkolnego dość znacznie się ożywił, pomimo to jednak pojemność rynku wykazała w porównaniu z rokiem 1925 raczej pewien spadek. Rynek zewnętrzny konsumuje wyroby krajowe w niektórych jednak dzielnicach „idą" także dość znaczne ilości towaru francuskiego, angielskiego i niemieckiego. W Polsce istnieje jedna wielka i kilka mniejszych wytwórni stalówek, pluskiewek, spinaczy i innych t. p. przedmiotów metalowych. Przemysł ten skoncentrowany jest w Warszawie i okolicy. Surowiec w postaci najprzedniejszego gatunku stali sprowadzany jest z Anglji, ponieważ nasza stal do wyrobu wspomnianych przedmiotów nie nadaje się. Fabryki sprzedają towar za nieznacznem zaliczeniem gotówkowem przeważnie na kredyt, dochodzący do trzech miesięcy. Eksport, stalówek jest niewielki i ogranicza się do krajów bałkańskich, Turcji i Rosji.

Rynek szczotkarski

Sytuacja na rynku tym w związku z ożywieniem się w innych dziedzinach przemysłu nieco się poprawiła. Fabryki pracujące dawniej w czasach ogólnego zastoju przez 2—3 dni w tygodniu, lub zamknięte zupełnie, pracują obecnie od 4—5 dni. W Polsce znajdują się trzy większe i kilka mniejszych fabryk wyrabiających szczotki i pendzle. Nasza produkcja pokrywa w zupełności konsumcję wewnętrzną, zagranicę natomiast narazie nie eksportujemy. Importujemy prawie wyłącznie tylko szczoteczki do zębów: konkurencji przemysł nasz nie obawia się, ponieważ nasze wyroby są gatunkowo lepsze oraz tańsze, a po

tem egzystuje na szczotki i pendzle wysokie cło. Najlepiej idącym artykułem sezonowym są pendzle, używane przez malarzy pokojowych. Dlatego też ta gałęź przemysłu zależna jest od ruchu budowlanego, który dotychczas jest bardzo mały. Fabrykacja szczotek technicznych jest minimalna ponieważ wyroby zagraniczne są znacznie lepsze i bardziej precyzyjne, wobec czego rynek krajowy zaopatruje się głównie w towar obcy. Ceny szczotek i pendzli w ostatnich trzech miesiącach zmianie nie uległy. Warunki sprzedaży są indywidualne. Stali i solidni odbiorcy otrzymują towar na weksle z terminem od 3 do 4 miesięcy, inni klijenci muszą całą należność regulować gotówką, lub otrzymują na drobną część sumy dwumiesięczny kredyt.

* * *

Centrum szczeciny jest Międzyrzec, gdzie gromadzi się szczecinę z całej Polski, Litwy i Rosji. Szczecina przychodząca tam w surowym stanie bywa przerabiana i dostarczana do fabryk. Pozatem otrzymujemy szczecinę z Rosji sowieckiej. Włos koński, który znajduje się w kraju rolniczym, jakim jest Polska w wielkich ilościach przerabiają głównie same fabryki, wyrabiające szczotki. Włos i szczecinę nabywają przemysłowcy, produkujący szczotki i pendzle, prawie wyłącznie za gotówkę, rzadko na kredyt. Do fabrykacji szczotek technicznycch, która u nas jest bardzo małą, używa się tylko surowców zagranicznych, jak trawy morskiej, korzenia ryżowego i stali. Nasza stal do wyrobu szczotek się nie nadaje.

Rynek barwników

Główne zapotrzebowanie na barwniki przypada na przemysł wełniany. Pierwszorzędne gatunki barwników naszych odpowiadają jakościowo zagranicznym, są jednak od nich droższe. Obecnie jednak wyrabia się u nas prawie wyłącznie gatunki tańsze, które produkuje się masowo. Surowiec znajduje się częściowo w kraju, częściowo zaś sprowadza się go z zagranicy. Całe zapotrzebowanie wewnętrzne na barwniki wynosi około miljona kg. barwników typów skoncentrowanych, co odpowiada 2 i pół miljona kg. barwników przedwojennych, podczas, gdy przed wojną konsumowała sama tylko Kongresówka 5.000.000 kg. barwników. W latach 1925 i 1926 wskutek wojny celnej z Niemcami zbyt wewnętrzny na barwniki krajowe znacznie się zwiększył. Z chwilą jednak zawarcia traktatu handlowego z Niemcami należy się obawiać poważnej konkurencji niemieckiej, zwłaszcza, że ustanowione w latach dawnych cło 5 zł. od 1 kg. jest zbyt niskie, jeśli się weźmie pod uwagę, że w międzyczasie złoty spadł prawie o połowę. Poza barwnikami niemieckimi przychodzą do Polski barwniki włoskie i szwajcarskie. Jak wyżej wspomnieliśmy, największym odbiorcą na barwniki jest przemysł włókienniczy; pozatem używa się ich do farbowania skór, do druku, do fabrykacji atramentu itd. Eksportujemy do Rosji i Czechosłowacji.

Protesty wekslowe zapomocą poczty

Sprawa protestów wekslowych zapomocą poczty niebawem doczeka się ostatecznego załatwienia władz i wejdzie na drogę realizacji. Obecnie ministerstwo sprawiedliwości opracowało już projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o jednolitej dla całego państwa ustawie notarjalnej, od której uwarunkowało swoją zgodę na rozporządzenie o protestach wekslowych zapomocą poczty. Ministerstwu sprawiedliwości chodzi bowiem oto, aby taryfa pocztowa za protesty wekslowe, dokonane zapomocą poczty, nie odbiegała od taryfy notarjalnej i nie powodowała zaostrzenia i tak już nieuniknionej konkurencji poczty z notarjuszami. Jak nas informują projekt jednolitej taryfy notarjalnej ma niebawem wejść pod obrady Rady Ministrów.

Zbiory tegoroczne

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiają się tegoroczne zbiory polskie następująco: Zebrano: pszenicy 13,363 000 centnarów, jęczmienia — 16 057.000, żyta — 52,346.000, owsa — 33,000.000 centnarów. W stosunku do roku ubiegłego wynoszą tegoroczne zbiory wyrażone w procentach: pszenica 86,7, jęczmień 95,7, żyto 80.1 i owies 99,7, w stosunku zaś do przeciętnych zbiorów lat 1922 do 1925 pszenica 105,7, jęczmień 106,1, żyto 97,2 i owies 101,7 proc. Zbiory kartofli wypadły gorzej z powodu niepogody, wynoszą one 247.632,000 centnarów. Buraki cukrowe ocenia się na 37,219,000 centnarów.

—o§o—

CENTRALNY ZWIĄZEK EKSPORTERÓW CUKRU W POLSCE. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyły się narady nad założeniem Centr. Związku Eksporterów Cukru. Podczas tych obrad została wyłoniona komisja dla przygotowania statutów przyszłego związku.

SYNDYKAT CYNKOWY W POLSCE. W ostatnich dniach zawiązał się nowy Syndykat Cynkowy, który rozpoczyna swoje czynności dn. 1 październiku br. Jest on organizowany na wzór syndykatu żelaznego. Centrala syndykatu znajdować się będzie w Warszawie oddział zaś w Katowicach.

WIELKIE WARSZTATY MONTAŻOWE „FORDA" W POLSCE. Z samochodowych sfer przemysłowych dowiadujemy się, że Ford zamierza w niedługim czasie utworzyć w Warszawie wielkie warsztaty montażowe dla swoich maszyn. Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, sprowadzanoby z Ameryki tylko części maszyn Forda, które byłyby już w Warszawie montowane. W ten sposób obniżona zostałaby cena maszyn ze względu na znacznie niższe cło od części maszyn. Podobne warsztaty Forda istnieją już w Berlinie i w Holandji. Rozumie się, że fakt ten musiałby wpłynąć ujemnie na rozwój polskiego przemysłu samochodowego.

Co to jest „szkoła twórcza"?

Henryk Rowid: Szkoła Twórcza. Podstawy teoretyczne i drogi urzeczywistnienia szkoły pracy. Kraków 1926. Skład główny Gebethner i Wolff. (Str. 334).

Dzieło to pochodzi z pod pióra wybitnego szermierza nowych kierunków pedagogicznych w Polsce.

W pierwszej części, dającej podstawy teoretyczne wskazuje autor na różne zmiany w życiu społecznem doby obecnej, a więc i w dziedzinie wychowania, w której dokonuje się zmiana szkoły tradycyjnej na szkołę twórczą. Po omówieniu istoty szkoły twórczej, dążącej do rozwoju samodzielności i aktywności dziecka w zdobywaniu wiedzy daje autor szkic rozwoju historycznego idei szkoły twórczej od epoki humanizmu do naszych czasów. Należne miejsce poświęca wybitnym polskim filozofom i pedagogom w szczególności Trentowskiemu, Estkowskiemu, Hoene-Wrońskiemu, a z nowszych Dawidowi, i wykazuje istnienie — w ich systemach względnie poglądach — zasadniczych elementów szkoły twórczej. Wskazuje na typy szkół przystosowanych do ducha rodzącej się epoki kulturalnej, jak „szkołę życia" (Ecole de la vie) w Belgji, „szkołę czynną" (Ecole active) w Szwajcarji, „szkołę pracy i szkołę społeczną" (Arbeitsschule, Gemeinschaftsschule) w Niemczech i Austrji „szkołę nową" (Ecole nouvelle) we Francji, „szkołę daltońską" w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Anglji i stwarza dla szkoły odzwierciedlającej te kierunki nowego wychowania nazwę „szkoły twórczej". Do państw, które pierwsze już w drugiej połowie XIX wieku zaczęły tę myśl szkoły twórczej realizować, należą Finlandja, Szwecja, Danja, Stany Zjednoczone. One to wprowadziły pracę ręczną do szkoły. W Szwecji i Danji polegała praca ręczna wyłącznie na sporządzaniu przedmiotów użytkowych, zaś finlandzki pedagog Cygnaus zwrócił uwagę przedewszystkiem na „cel kształcący i wychowawczy nauki zręczności bez względu na ewentualne zużytkowanie sporządzonych przedmiotów w życiu codziennem". Obszernie przedstawiona jest działalność amerykańskiego pedagoga Deweya, założyciela szkoły doświadczalnej przy uniwersytecie w Chicago. — Pod wpływem tych prądów idących z krajów skandynawskich i Stanów Zjednoczonych, zaczyna się ruch reformatorski w Niemczech. Nauka zręczności (slöjd) dawała początkowo i szkole niemieckiej charakter zawodowo rzemieślniczy. Nauczycielstwo hamburskie wprowadziło do szkoły pierwiastki artystyczne.

Z początkiem XX w. odbywają się w Niemczech kongresy wychowania estetycznego, poświęcone też zagadnieniu szkoły pracy. Ścierają się tu dwa poglądy na istotę i cele szkoły twórczej. Według Kerschensteinera, reformatora szkolnictwa w Bawarji, główne zadanie szkoły powszechnej polega na przygotowaniu dzieci do pracy zawodowej. Zdaniem Gaudiga pedagoga lipskiego, celem szkoły jest wychowanie indywidualności (Persönlichkeitserziehung) a zajęcia ręczne nie powinny być traktowane jako osobny przedmiot nauki ale przedewszystkiem jako środek metodyczny. Autor zaznajamia nas szczegółowo z działalnością i metodą Kerschensteinera i Gaudiga, oraz nawiązuje do dawniejszych i nowoczesnych polskich pedagogów jak Sniadeckiego i Dawida, którzy uwzględniając pracę ręczną, usuwają jednak jej charakter zawodowy ze szkoły powszechnej. Jest to kierunek wychowawczy szkoły twórczej w przeciwstawieniu do utylitarnego kierunku Deweya i zawodowego Kerschensteinera. Przedstawicielami wychowawczego kierunku szkoły pracy na Zachodzie są, prócz wymienionych Feriere, Decroly, Helena Parkhurst, Scharelmann, Gansberg z których poglądami i metodą również się zapoznajemy, podobnie jak i z odmiennem ujęciem szkoły pracy przez Błońskiego w Rosji, oraz dążeniami Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania.

W rozdziale o podstawach socjologicznych szkoły twórczej, w którym streszczone są poglądy Natorpa, Durkheima Deweya, Bartha, Kaweraua. Dawida i Znanieckiego, wskazana jest rola nauczyciela, któremu powierzone jest „wychowanie nowego człowieka", w następnym omówiona jest idea szkoły twórczej z filozoficznego punktu widzenia. Wśród poglądów filozoficznych, mających znaczny wpływ na wychowanie uwględniony jest pragmatyzm Jamesa, Deweya oraz koncepcja filozoficzna Hoene-Wrońskiego i Trentowskiego, którym przyświeca „ideał człowieka zdolnego do ciągłego doskonalenia się duchowego i człowieka twórczego".

Drogę do tego ideału pedagogicznego wskazuje psychologja dziecka. Autor poświęca jej zagadnieniom wiele miejsca, uwzględniając w szczególności psychologję zabawy, zainteresowań dziecka, psychologję klasy; podaje zarazem bogatą literaturę z tych dziedzin. Druga część dzieła p. t. „Realizacja szkoły twórczej" zajmuje się kwestją samorządu dzieci, metodą nauczania w szkole twórczej, przyczem korzystać można ze szkiców jako przykładów nauki i programu lektury klasowej. Poznajemy nową organizację pracy w szkołach twórczych za granicą, w których prócz ławek zastąpionych krzesłami i stolikami — znikł dotychczas obowiązujący plan nauki, podział godzin pauzy, a wprowadzono nauczanie okolicznościowe i kancentracyjne w związku ze środowiskiem i zdarzeniami życia codziennego. Nauczyciel organizuje też specjalne kursy dla dzieci.

Tak jest w szkołach próbnych w Lipsku i w Dreźnie, Hamburgu i Bremie. W Hamburgu n. p. dzieci same wysuwają zagadnienia, które je w danym czasie interesują. Podobną jest organizacja pracy w szkole Decrolyego w Brukseli. Na uwagę zasługują próby reformy nauczania Heleny Parkhurst, twórczyni „systemu daltońskiego". W szkole daltońskiej nauka odbywa się w laboratorjach, czytelniach, niema podziału na klasy. Nauczyciele wysuwają zagadnienia z zakresu poszczególnych przedmiotów, a uczniowie po otrzymaniu odpowiednich wskazówek np. bibljograficznych — opracowują je samodzielnie, decydując o kolejności według własnego upodobania. Jest oznaczony czas wykonania (n. p. miesiąc szkolny liczący 20 dni). Nowy temat podany jest dopiero po ukończeniu wszystkich przedtem podjętych tematów.

I w Polsce podjęły jeszcze przed wojną nie-

liczne jednostki próbę reformy szkolnej w duchu nowoczesnym. Obecnie wzmaga się zainteresowanie szkołą twórczą. Autor podaje środki zmierzające do stopniowego urzeczywistnienia nowego systemu wychowania Jednym z nieodzownych warunków jest przygotowanie nauczycieli których zadaniom poświęcony jest ostatni rozdział dzieła.

Cenna ta praca — wypełnia ważną lukę w dotychczasowej literaturze pedagogicznej. Przy uwzględnieniu podanych w niej środków dla urzeczywistnienia zasad szkoły twórczej, może mieć duże znaczenie dla praktyki szkolnej.

Dr A. Brossowa

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcja nie odpowiada

REGINA BRENNERÓWNA JÓZEF ZEIGER
Chrzanów
zaręczeni we wrześniu 1926 r.

Niebezpieczne metody w walce politycznej

„Za budżet wojskowy i za oszczędności“ — pobito krwawo pos. Zdziechowskiego

Z Warszawy donoszą:

W piątek około godziny 4-tej nad ranem napadło kilku osobników w mundurach oficerów na posła Jerzego Zdziechowskiego w jego domu przy ulicy Smolnej 15 pobili go kolbami po głowie. poranili i odurzyli bombą gazową. poczem wśród okrzyków „to za budżet wojskowy i za oszczędności“ opuścili mieszkanie.

Przebieg sprawy przedstawia się następująco: Około 2'30 po północy zadzwonił ktoś do bramy domu przy ulicy Smolnej 15. Kiedy dozorca zapytał kto puka, odpowiedziano: „do posła Zdziechowskiego“, kiedy zaś dozorca po otwarciu bramy oświadczył, że p. Zdziechowski śpi, dwaj oficerowie wyciągnęli rewolwery i kazali otworzyć szeroko bramę. Obaj oficerowie wpadli następnie na dziedziniec, a z poza węgłów domu wypadło 8—9-ciu oficerów którzy weszli na dziedziniec. Jeden z oficerów chwycił za rękę dozorcę i krzyknął: „Prowadź do posła Zdziechowskiego“. Następnie zaczęto dobijać się do mieszkania posła. Na pytanie jego kto puka, odpowiedziano: „Z komisarjatu rządu i żandarmerji“. Poseł Zdziechowski, podejrzywając jakiś napad, zakazał służącemu otwierać, a sam podszedł do telefonu, aby porozumieć się z komisar. rządu, czy istotnie posłano do niego patrol. Telefon był jednak wyłączony. Tymczasem oficerowie siłą wyważyli drzwi i wpadli do pokoju, gdzie zaczęli bić posła Zdziechowskiego brauningami po głowie i krzyczeć. Poseł Zdziechowski stracił przytomność a gdy się obudził, znalazł obok siebie cuchnącą bombę gazową.

Tymczasem służący posła Zdziechowskiego zaalarmował prof. Kryńskiego, który mieszka w tymsamym domu, aby przybył i opatrzył posła Zdziechowskiego. Równocześnie powiadomiono komisarjat rządu o napadzie. W 20 minut po 4-tej zjawił się komisarz rządu, gen. Składkowski, w towarzystwie adjutanta i rozpoczął śledztwo. Poseł Zdziechowski zdołał jedynie stwierdzić, iż pierwszy z oficerów, który nań napadł, miał wyłogi żandarmerji, innych nie mógł rozpoznać, ponieważ bili go w ciemności, a po zaświeceniu światła przez jednego z oficerów, poseł Zdziechowski był tak zmaltretowany że nie był w stanie zorjentować się kto go bije.

* * *

W sprawie powyższego niesłychanego napadu wystosował marsz. Rataj do prezesa Rady ministrów pismo, w którem m. in. powiada:

„...Nie wątpię jednak ani przez chwilę, że władze nie cofną się przed ostatecznemi konsekwencjami, także i wtedy, gdyby się okazało, iż napastnicy byli istotnie wojskowymi i że motywem była rzekomo obrona budżetu i armji. Konsekwencje te musiałyby być tem ostrzejsze i tembardziej stanowcze, że w grę wchodziłaby już nie tylko osoba posła Zdziechowskiego, lecz Sejm, który jako całość, nie mógłby spełniać swojego obowiązku gdyby jego członkom nie zabezpieczono osobistego bezpieczeństwa w związku z wykonywaniem przez nich mandatów w ramach państwa. Mam zaszczyt, wyrazić przekonanie, iż rząd z p. prezesem na czele, zechce nie spuścić sprawy z oka, aż do zupełnego ich wyświetlenia“.

* * *

NAPAD BYŁ UPLANOWANY

„Echo Warszawskie“ twierdzi, jakoby napad na mieszkanie pos. Zdziechowskiego był widocznie projektowany już oddawna i przygotowany z całą premedytacją, gdyż — jak podaje ten dziennik — we czwartek wieczorem po posiedzeniu Sejmu, grupa oficerów zaczepiała przed Sejmem wychodzących posłów, zapytując o adres posła Zdziechowskiego i innych wybitniejszych działaczy parlamentarnych.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW NAPADU

Jak donosi „Nasz Przegląd“, część napastników którzy dokonali napadu na posła Zdziechowskiego, została odnaleziona. Zostali oni aresztowani. Nazwiska ich trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Wiadomości z kraju

Na co sobie pozwala Chewra Kadisza w Chrzanowie

Z Chrzanowa piszą nam:

Sensacją dnia w Chrzanowie był wypadek, jaki zdarzył się po śmierci jednego z tamtejszych najbardziej poważanych obywateli, nabożnego i znanego w szerokich sferach kupca. Oto od rodziny nieboszczyka, który zmarł w pierwszy dzień święta Kuczek, zażądało tamtejsze ortodoksyjne towarzystwo pogrzebowe (Chewra Kadisza) w osobach przełożonych Scheinartza, Weitzenbluma i Gertnera, aby złożyła w dzień świąteczny wyższą sumę w efektywnych dolarach. Gdy rodzina zmarłego podniosła, że zapłata w dzień świąteczny jest niedopuszczalna i chciała złożyć znacznie przewyższające zabezpieczenie w kosztownościach, aż do ukończenia świąt Towarzystwo pogrzebowe odmówiło pochowania, powołując się na to, że posiada religijne zwolnienie na przyjmowanie pieniędzy w święta. Pod tą presją rodzina zmarłego zniewoloną była przynieść i złożyć im w samej bożnicy w dzień świąteczny żądaną sumę dolarów. Rabin Halberstand na przedstawienia rodziny przychylił się do jej stanowiska atoli zaniedbał zainterweniować w tym kierunku w Towarzystwie pogrzebowym. Na skutek poruszenia powstałego w szerokich sferach ludności, złożono sąd rabinacki, na który pozwano przełożonych Towarzystwa pogrzebowego, powyż wymienionych. Wyrok ogłoszony przez rabina po usunięciu się asesorów, opiewał, że przełożeni winni w towarzystwie rodziny zmarłego na grobie zmarłego stwierdzić publicznie niestosowność swego postępku.

Powyższy czyn ciemnych ortodoksyjnych jednostek jest dotąd bardzo żywo komentowany w Chrzanowie.

Od siebie pragniemy dodać. że podobne — choć może nie tak drastyczne — wypadki presji ze strony bractw pogrzebowych zdarzają się także i gdzieindziej na prowincji. Są to skandale, którym należy bezwzględnie kres położyć!

W sprawie zarzutów pos. Schippera przeciw Uniw. lwowskiemu

Pos. Szippper wystosował onegdaj na ręce marsz. Sejmu pismo następującej treści:

„Panie Marszałku! Stosownie do wezwania, mam zaszczyt złożyć na ręce p. Marszałka następujące oświadczenie w związku z incydentem, zaszłym na posiedzeniu Sejmu 23 bm. Wiadome słowa powiedziałem, polegając na informacjach osób godnych zaufania, jednako woż po owym incydencie zwróciłem się do osób podanych mi, jako źródła od którego pochodzą te informacje. Otrzymałem odpowiedzi wymijające. Komunikując to Panu Marszałkowi pozwalam sobie zapewnić Go, że byłbym wielce zadowolony, gdyby oświadczenie moje mogło przyczynić się do usunięcia wersji, przez którą dałem wprowadzić się w błąd. Podkreślam to z naciskiem, ponieważ bardzo mi zależy na dobrej sławie Uniwersytetu lwowskiego którego szczycę się być laureatem. Łączę wyrazy głębokiego szacunku — Szipper, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej“.

——o§o——

RZESZÓW. (Kor. wł.). **Żydowski Dom Ludowy. — Z teatru.**

Ważnym wypadkiem w dziedzinie żyd. życia naszego miasta, jest zatwierdzenie wreszcie, po kilkuletnich staraniach, przez ministerstwo fundacji imienia Adolfa Tannenbauma i rozpoczęcie budowy żyd. Domu Ludowego, tejże fundacji. Chronologicznie przedstawia się rozwój tej sprawy następująco: W r. 1907, ówczesny Sjoński Komitet Lokalny, pozostający wtedy pod przewodnictwem p. dr. Hopfena, uchwalił na wniosek p. Kurzmana wystąpić z inicjatywą wystawienie Domu Ludowego. Inicjatywa ta odbiła się wtedy żywem echem wśród szerokich warstw społeczeństwa rzeszowskiego.— Zawiązano dwie instytucje: spółdzielnię i stowarzyszenie „Beth Jehuda“, których celem było zbieranie udziałów i odpowiednich funduszów na budowę projektowanego domu. Prócz udziałów i kwot znaczniejszych zbierano też datki drobne, groszowe i w czasokresie od r 1907—1912 zdołano uzbierać kwotę 15,400 kr.

W międzyczasie w r. 1909 zakupiono plac pod budowę o powierzchni 2,000 m kw. za cenę 17,000 kr. Działalność stowarzyszenia polegała nadal na zbieraniu funduszów, celem pokrycia zaciągniętych zobowiązań.

Od r. 1914. wskutek wypadków wojennych nie wykonywano żadnych agend w tym kierunku, a działalność stowarzyszenia zupełnie ustała, tak, iż budowa

zamierzonego domu zdawała się być zupełnie problematyczną.

Tymczasem dzięki staraniom i osobistym wpływom p. dr. Wachtla, udało się temuż uzyskać od naszego rodaka, przebywającego obecnie w Londynie bogatego kupca p. Adolfa Tannenbauma dar 20.000 dolarów. Po długich pertraktacjach, czcigodny ofiarodawca, który przez cały czas wojny przesyłał dla ubogich rzeszowskich znaczniejsze kwoty, zgodził się za radą p. Dr. Wachtla, na pozostawienie po sobie trwałej i godnej pamiątki w postaci fundacji. I otóż kwestja budowy Domu Ludowego, która zdawała się być na zawsze pogrzebaną, dzięki szlachetnemu gestowi fundatora, przybrała realne kształty. Wobec tego uchwalił zarząd stow. „Beth Jehuda“, by wszyscy członkowie zrzekli się swych udziałów a zakupiony plac by podarować na rzecz fundacji. Wniosek powyższy zatwierdziło odbyte w dniu 19. ub. m. Walne Zebranie stow. „Beth Jehuda“, które tem samem przestało istnieć przekazując wszystko na rzecz wspomnianej fundacji. Naczelnym kuratorem tejże, został na życzenie fundatora, wielce około tej sprawy zasłużony p. dr. Elsner i dr. Hopfen, którego mozolną działalność i ustawiczne i bezinteresowne zajmowanie się sprawami „Beth Jehudy“ po dzień ostatni, należy podnieść z uznaniem, za co mu też Walne zebranie wyraziło podziękowanie. Zarazem uchwaliło to zebranie złożyć fundatorowi wyrazy podziękowania za czyn tak godny i szlachetny. Nie trzeba chyba podkreślać znaczenia powstania w naszem mieście powyższej placówki, gdzie niewątpliwie skupi się całe życie żyd. a cele narodowo- i ogólno- kulturalne jakoteż humanitarne (statutem zastrzeżone) znajdą tam swe urzeczywistnienie.

Zaznaczamy też, iż prace około budowy fundamentów już podjęto, a w najbliższych dniach nastąpi położenie kamienia węgielnego pod gmach, który będzie nosił napis w języku hebrajskim: „Dom Ludowy, imienia Adolfa Tannenbauma“.

Istniejąca przy tutejszem Towarzystwie gimnastycznem i sportowem „Bar Kochba“ sekcja dramatyczna „Scena“ po dość udałem zadebjutowaniu „Księgą Hioba“ Winawera, wystawiła w sobotę 25 ub. m. Wyspiańskiego „Sędziów“ w języku żydowskim (tłumaczenie D. Leibla). Impreza wypadła pod każdym względem znakomicie. Uwzględniając trudność poszczególnych ról, trzeba z uznaniem podnieść, iż cały zespół grał bez zarzutu. Mistrzowsko zagrała Jewdochę p. Sarna- Eljanowa, która stworzyła kreację iście artystyczną. Stylowo i wiernie ujęta niezwykle trudna sylwetka żebraka, (p. Nadel) przekonała nas o wybitnym talencie grającego, a przepyszny i wspaniale zagrany Jukele (p. Wintergrün) zdobył sobie pełne uznanie. Dobrymi byli też: Karczmarz Samuel (p. Eljan), szczególnie w odsłonie ostatniej (śmierć syna) jego młodszy syn Joasz (przez cały czas bez zarzutu p. Estreicher), tegoż starszy brat Natan (w niektrych miejscach niepewny, zresztą dobry p. Jakobi) i z werwą i wiernie zagrany urlopnik w ujęciu p. Fuchsa. Epizodyczne role odsłony III, jak: sędzia (p. Wintergrün), wójt (p. Auerhand), nauczyciel (p. Hönig), aptekarz (trochę szarżujący p Sack) i pomniejsze, wypadły również nieźle. Na zakończenie zagrano jednoaktówkę Pereca (Nuch Kwiry), w której niezrównana p. Sarna- Eljanowa, we wcale trudnym monologu, potrafiła utrzymać przez cały czas salę w najwyższem napięciu. — Ogólnie widać było w sztukach wielką staranność i włożoną pracę (zarówno w dekoracjach). Kończąc, konstatujemy z przyjemnością iż powyższa sekcja przedstawia się wcale poważnie i rokuje duże nadzieje. (W przygotowaniu: „Jak trudno być Żydem“ i „Tojwje mleczarz“ Szaloma Alejchema, w oryginale). Szkoda tylko, iż inteligencja żydowska (w przeciwieństwie do polskiej, która powyższe przedstawienia odwiedziła), dla naszych amatorów zainteresowania nie okazuje. Wierzymy, iż to się zmieni, gdyż sekcja na to bezwzględnie zasługuje. Rad.

JAROSŁAW. (Kor. wł.) **Zebranie kupców. — Walne zgromadzenie Tow. Kredytowego.**

Dnia 26 ub. m. odbyły się zebrania dwóch bardzo ważnych instytucyj. O 9-tej rano odbyło się w lokalu Stow. Kupców doroczne Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa, na którem członek Wydziału p. Potascher przedstawił pracę ustępującego Wydziału Jak z tego sprawozdania wynika, Wydział interwenjował skutecznie w Izbie skarbowej w sprawie składu komisji szacunkowej i u władz komunalnych w sprawie zniżenia podatku komunalnego od lokali do połowy i w Ministerstwie skarbu i w Izbie skarbowej w sprawie utworzenia urzędu celnego w naszem mieście i w sprawie rozłożenia podatku obrotowego na raty. Dzięki współpracy członków Wydziału w komisji szacunkowej i dzięki licznym interwencjom udało się niejedną krzywdę usunąć. Dziwnem więc wydawać się musi każdemu brak zainteresowania tutejszych kupców dla swego Stowarzyszenia. Spodziewamy się, że wnioski uchwalone na tem Walnem zgromadzeniu w sprawie zaprowadzenia kasy zapomogowej dla podupadłych kupców i w sprawie założenia spółdzielni kredytowej dla kupiectwa, jakoteż nowowybrany Wydział, składający się z najpoważniejszych kupców w Jarosławiu przyczyni się w znacznej mierze do nawiązania ściślejszego kontaktu z tut. kupiectwem i do większego zainteresowania kupców dla zadań własnego stowarzyszenia.

O godz. 4-tej tego samego dnia odbyło się Walne Zgromadzenie jedynej spółdzielni kredytowej w naszem mieście „Związku Kredytowego“. Jak ze sprawozdania urzędującego dyrektora Dr. Ettingera wynika, liczyła ta spółdzielnia w roku administracyjnym 1925 — 470 członków a to: 64 rzemieślników, 209 drobnych kupców, 68 kupców i przemysłowców, 30 wolnych zawodowców, 62 rolników i 37 z innych zawodów. Spółdzielnia dysponowała kapitałem 15.000 zł, a to: kredytem Banku dla spółdzielni w Warszawie 5.100 złotych; kredytem „Toporolu“ (dawnej Iki) 3.200 złotych; kapitałem udziałowym 6.289,50, kapitałem zasobowym z 190,31 i wkładami różnych instytucyj zł 1428,35. Aby spełnić swoje zadanie, spółdzielnia mogła klientom swoim udzielać conajwyżej kredytu 3-miesięcznego, który z powodu swoich wysokich odsetek był bardzo uciążliwym dla biednego kupca i rzemieślnika. Dochód kasowy z roku ubiegłego wynoszący zł. 738,63, przekazało Walne zgromadzenie do funduszu zasobowego a to z powodu znacznych zaległości Towarzystwa. Błędem zasadniczym instytucji, na co już Związek rewizyjny zwrócił słuszną uwagę jest ta okoliczność, że Związek Kredytowy nie posiada własnego lokalu, tylko mieści się w lokalu urzędującego dyrektora, gdzie zarówno znajduje się kancelarja adwokacka Dążność prezesa Rady nadzorczej p. Strisowera, by uzyskać na Walnem zgromadzeniu rezolucję, aprobującą stanowisko dotychczasowego Zarządu w sprawie lokalu, nie uzyskała zgody, przeciwnie, Walne zgromadzenie vstawiło za wnioskiem Dr Rosbergera zł 1400 do preliminarza budżetowego w r. 1926, a to celem wynajęcia odpowiedniego lokalu. Reasumując wyniki obrad Walnego Zgromadzenia stwierdzić musimy, że Walne zgromadzenie nie stało na wysokości swego zadania jak wogóle dotychczasowe kierownictwo instytucji pozostawia wiele do życzenia — co przedewszystkiem ma swe źródło w tem, że kierownicy nie stoją w ośrodku życia żydowskiego, a panuje wśród nich duch magistracko-kahalny ubiegłych czasów. I. L.

PRZEMYŚL. (Kor. wł.). **Walne Zgromadzenie Towarz. Żyd. Samopomocy akademickiej i Juwalu.**

W sobotę 25 ub. m. odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Żyd. Samopomocy akademickiej. Sprawozdanie z działalności wydziału składali przew. p. A. Weissman skarbnik p. M. Rebhun i referent imprez p. S. Nussbaum. Obrót kasowy za rok ubiegły wynosił 4870 złotych. Poważną pozycję przychodu stanowią wkładki członkowskie, które wynosiły 2171 zł., 4 zbiórki uliczne przyniosły 781 zł. zabawy 579 zł. We wydatkach najwięcej wynoszą pożyczki koleżeńskie w kwocie 2.773 zł. poważne kwoty wysłano również do żyd. Tow. akad. Rygorozanci i Ognisko Lwów i Ognisko Kraków. Towarzystwo posiada poparcie i zrozumienie u społeczeństwa, czego najlepszym dowodem jest uchwała W. Zgrom. klubu Towarzyskiego, który 50 dolarów przyznał w bieżącym roku dla Żyd. Samopom. akad. Toteż wniosek p. Rotha członka komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum jakoteż p. Dra Rubenfelda o wyrażenie ustęp. wydziałowi podziękowania za sumienną pracę, przyjęli obecni na zgromadz. z aplauzem do wiadomości. — Przez aklamacje wybrano wydział, w skład którego wchodzą p. Weissman jako przewodniczący, i pp. mgr. Horn, Dr. Grobtuch, Dr. Meisler Rebhun, Nagel, Stark, Nussbaum, Billig jako członkowie wydziału. Delegatami na Lwów wybrano p. Salzmana L. do tow. Rygorozantów, p. Hausena a S. do Ogniska, na Kraków p. Tannenbauma do Ogniska.

Tego samego dnia odbyło się Walne Zgromadzenie Żyd. Tow. muzycznego „Juwal“. Z żalem musimy niestety stwierdzić, iż instytucja ta która przez długie lata była chlubą naszego miasta, chyli się ku upadkowi. Idyferentyzm, brak ideowości wśród większości członków, tarcia natury osobistej doprowadziły instytucję tą do zupełnej ruiny. Sama ilość obecnych członków na Waln. Zgromadzeniu — 20 (słownie: dwadzieścia) jest smutnym dowodem, iż towarzystwo traci z dnia na dzień znaczenie w na-

---

W kalejdoskopie berlińskim

(Od naszego korespondenta).

Tyle w ostatnich dniach rozegrało się tragedyj rodzinnych, tyle popełniono morderstw, rabunków, tyle nieszczęść nawiedziło ludzi, że wspominając o nich w liście nie wyrządziłoby się czytelnikowi żadnej przysługi. Lepiej sięgnąć do notatek lekkiej kroniki, bo czasem życie igra z ludźmi i w wesoły sposób.

Jeszcze ciągle nie mogą się uspokoić umysły Berlińczyków podniecone ostatnią sensacją w Warenhausie K. d. W. Organizacja artystów scenicznych, chcąc przysporzyć dochodu funduszowi dla emerytów, zawarła układ, na mocy którego przez jedno popołudnie gwiazdy filmowe i sceniczne, będą sprzedawały towary w różnych oddziałach. Harry Liedtke oferował paniom rękawiczki, które z całą przyjemnością dawały je sobie przez niego przymierzać. Hans Brausewetter przypinał sztuczne kwiaty, a Lucy Doraine napełniała panom papierośnice. O czwartej miało około 30 ulubieńców rozpocząć swą pracę, ale już godzinę przedtem był Warenhaus tak przepełniony, że policja musiała zamknąć wszelkie wejścia. Czy w dniu tym zrobiono wielki interes, pozostaje narazie znakiem zapytania. Dyrekcja Warenhausu jeszcze się nie oświadczyła, a obserwując publiczność można było zauważyć, że więcej zainteresowania wzbudzały osoby prominentów, niżeli sprzedawane przez nich artykuły.

Od dwóch tygodni bawi w Berlinie Rabindranath-Tagore. Poeta- filozof, wybrał się na podbój Europy. Odczytem swym „The philosophy of our people“ pozyskał sobie po drugiej stronie oceanu wielu zwolenników. Tagore czyta poezje swe naprzód po angielsku, poczem są powtarzane w tłumaczeniu niemieckiem przez znakomitą recytatorkę Lily Freud-Marle. Następnie wygłasza je poeta w oryginale, w języku bengalskim. Na pierwszym odczycie była sala filharmonji przepełnioną. Zapowiedzianych jest jeszcze kilka wieczorów. Wszystkich przyciąga dziwny urok i nimb, który otacza wielkiego myśliciela.

Między Londynem a Berlinem, kursuje obecnie największy aeroplan świata „Argosy“, wybudowany w fabryce Armstony Witworth. Latawiec ten prócz personalu unosi 18 osób, które z całym komfortem podróż tę odbywają.

Świadectwo biurokratyzmu wystawił sobie pewien listonosz. Małżeństwo L. mieszkające w Charlottenburgu, dostało potomka. Ogólna radość. Przyjaciółka szczęśliwej mamusi wyhaftowała dla małego obywatela podbródek z napisem „Mamas Liebling“ i posłała go w liście poleconym pod adresem milusińskiego. Listonosz dzwoni. List polecony dla pana Bubi L. Jestem jego matką. Adresat musi osobiście podpisać. Ależ on ma dopiero trzy miesiące. Trudno, nie zmienię przepisów. List wrócił do adresatki.

Jeden z kształcących się w Berlinie studentów chińskich, napisał powieść osnutą na tle stosunków europejskich i wysłał ją do redakcji najpopularniejszego pisma w Pekingu. Po sześciu miesiącach otrzymał z powrotem manuskrypt z dołączonym listem, świadczącym o niezwykłej uprzejmości. List ten brzmi następująco: „Szlachetny Bracie słońca i księżyca! Kornie chylę się przed Tobą, całuje na ziemi ślady Twych stóp i błagam o łaskę dalszego życia, by do Ciebie przemówić. Twój bezcenny manuskrypt wypełnił oczy i dusze nasze bezgranicznym blaskiem światła. Czytaliśmy go z zachwytem i jeszcze nigdy nie otrzymaliśmy do oceny pracy, którąby jak Twoja zdradzała taką głębię myśli i niepomiernej wiedzy. Gdybyśmy ją ogłosili, stanęlibyśmy w zenicie sztuki redakcyjnej. Nigdy jednak nie moglibyśmy więcej niczego drukować z braku artykułów, któreby doskonałością i genjuszem dorównały Twojej pracy. Dlatego zwracamy Ci Twój manuskrypt (drżąc z wzruszenia) w imieniu całej redakcji, która uznaje się po wieki Twą niewolnicą.

Pewien tutejszy policjant wniósł skargę przeciw swej byłej narzeczonej. Sprawa przedstawia się następująco: W czasie, kiedy się jeszcze kochali, podarował jej los za 1 Mk., nie przypisując temu żadnej wagi. Kilka dni później rozeszli się. Z gazety dowiedział się, że główna wygrana padła właśnie na numer losu, który on kupił i podarował, 120.000 Mk, nie chodzi piechotą. Powołując się na prawo, na mocy którego narzeczeni po zerwaniu zaręczyn, winni wzajemnie zwrócić sobie podarunki, żąda policjant losu — względnie wygranej. Jeżeli w między czasie nie pogodzą się i nie pobiorą wyłoni się skomplikowany proces.

Jeden ślusarz, któremu zbrzydła robota w fabryce, a który zewnętrznie obiecująco się przedstawiał, wpadł na pomysł, by żyć z naiwnych. Zaręczał się co kilka tygodni, wyłudzał od swych „przyszłych“ pieniądze i przeżywał z niemi rozkoszne chwile. Po jakimś czasie ulatniał się. Przypadek zrządził, że go spotkała na ulicy ex-narzeczona, która dała go zaaresztować. Na rozprawie zwrócił mu przewodniczący uwagę, że oskarżycielkę nwiódł, wyłudził od niej pieniądze i pozostawił jej na pamiątkę — dziecko, którego jest ojcem. Dlaczego właściwie oskarżony nie żeni się z nią, by naprawić popełnioną winę? Na to odpowiedział oskarżony z potulną miną. „Ją tę dziewczynę naprawdę kocham. Żenić się — nie, panie sędzio, tej krzywdy nie mogę jej wyrządzić“.

Sezon koncertowy już się rozpoczął. 4-tego października wystąpi Ignacy Tiegerman.

Berlin, 26 września. Elem.

szem mieście. A wielka szkoda! Wprawdzie ustępujący wydział w roku sprawozdawczym dołożył wszelkich starań, aby podnieść Towarzystwo tak ideowo jak z drugiej strony, aby przeprowadzić sanację materjalną, jednakowoż brak — jak już wspomniałem - szerszego poparcia społeczeństwa, paraliżował kroki tych jednostek, które z chęcią zabrały się do pracy. Słusznie podnieśli obecni na zgromadzeniu, iż bolączką towarzystwa jest brak młodych sił, że należy dołożyć starań aby tow. muz. Canzonetta połączyło się z Juwalem i w ten sposób utworzyły silną żydowską placówkę kulturalną naszego miasta. — Sprawozdanie z działalności wydziału składali przewodniczący p. Dr. Weintraub i pp. Dr. Malaver i Strudler. W roku sprawozdawczym odegrano „Miłostki" Schnitzlera „Florette i Patapon" Henequina i „Cezajt i Cespreit" Szaloma Alejchema. Odbył się również odczyt p. Dra Kanfera. - Po udzieleniu absolutorjum ustęp. wydziałowi wybrano nowy wydział z p. Drem Grossmanem jako przewodniczącym. Spodziewać się należy, iż intencje nowo wybranego wydziału znajdą zrozumienie u szerszego ogółu naszego społeczeństwa. Za nadzwyczajne zasługi około założenia i rozwoju Towarzystwa mianowało Walne Zgrom. p. Dra Axera prezesem honorowym zaś p. Juljana Goldfarba członkiem honorowym Towarzystwa.

T.

NARESZCIE PRZENIESIONY W STAN SPOCZYNKU. Prokurator Sądu Apelacyjnego we Lwowie, Tadeusz Malina, skompromitowany w czasie procesu Steigera został zawiadomiony pismem Ministra Sprawiedliwości z dnia 21-go września br. o przeniesieniu z urzędu w stan spoczynku.

JUBILEUSZ CZESŁAWA JANKOWSKIEGO. We Wilnie obchodzono 50-letni jubileusz pracy literackiej pisarza polskiego i znanego działacza, Czesława Jankowskiego. Czesław Jankowski jest znany ze swego przyjaznego stosunku do Żydów i interesuje się żywo żydowską sztuką, literaturą i światem teatralnym. Był on redaktorem „Kurjera Litewskiego" i członkiem Dumy rosyjskiej. W latach 1907—1914 ogłosił kilka tomów poezji i beletrystyki.

NIEMIECKA MŁODZIEŻ PACYFISTYCZNA W WARSZAWIE. Dziś przyjeżdża do Warszawy dość liczna wycieczka akademickiej młodzieży niemieckiej, w liczbie 25 osób obojga płci. Najliczniej reprezentowana będzie młodzież z Prus Wschodnich, z Królecwa (21 osób), reszta z Berlina, Lipska i z Wrocławia. Są to delegaci organizacji młodzieży pacyfistycznej.

APARATY RADJOFONICZNE W POCIĄGACH Onegdaj na linji Warszawa—Skierniewice odbyły się próby z aparatem odbiorczym radjofonicznym, ustawionym w wagonie osobowym. Próby wykazały potrzebę przeprowadzenia pewnych zmian w aparacie, które w najbliższym czasie zostaną uskutecznione. Jeżeli ponowne próby dadzą wynik zadawalniający, wówczas Ministerstwo Komunikacji przystąpi niezwłocznie do ustawiania aparatów radjofonicznych rozrywkowych w wagonach pociągów osobowych.

ZNOWU NAPAD NA POSŁA. Z Warszawy donoszą: Po niewyjaśnionym napadzie na pos. Zdziechowskiego, zdarzył się wczoraj w nocy drugi napad na pos. Okonia. Przechodzącego Nowym Światem pos. Okonia zaczepiło kilku mężczyzn i po wymianie paru słów, głównie natury obrażającej, poczęli bić pos. Okonia laskami po głowie. Napastników W. Elzanowskiego i Reichel aresztowano.

WZOREM UMIŃSKIEJ. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Wincentemu Achtowi słuchaczowi politechniki, który w maju br. zastrzelił z rewolweru siostrę swoją Wandę, skrzypaczkę-wirtuozkę, która uległa pomieszaniu zmysłów. Winny Acht nie mogąc patrzeć na cierpienia siostry i rozpacz rodziców, pragnąc skrócić męki nieszczęśliwej, odebrał jej życie.

ZABÓJCA SZOFERA Kpt. PAWLIKOWSKI STANIE PONOWNIE PRZED SĄDEM Sprawę kpt. Pawlikowskiego, oskarżonego o zabójstwo szofera Henryka Stróżyka, niedawno odroczono. Trybunał wojskowy postanowił Pawlikowskiego oddać pod obserwację psychjatryczną. Kpt. Pawlikowskiego po odpowiedniem badaniu już wypisano ze szpitala i przeniesiono z powrotem do więzienia śledczego, przyczem uznano Pawlikowskiego za osobnika neuropatycznego, działającego w chwili dokonania czynu przestępnego w afekcie który jednakże niema cech afektu patologicznego. Jak z tej opinji wynika, oskarżony nie jest osobnikiem niepoczytalnym.

Sprawa ta, która w tak wysokim stopniu wzburzyła opinję publiczną — w krótkim czasie znajdzie się po uzupełnieniu śledztwa, na wokandzie sądowej powtórnie.

Dział sportowy

Makkabi—Jutrzenka 2:1 (1:1). — Derby krakowskie straciły na znaczeniu. — Słaba gra obu drużyn. — Zbyteczna brutalność.

W czasie wolnych świąt Sukkoth rozegrały obie rywalizujące drużyny krakowskie Makkabi i Jutrzenka zawody „przyjacielskie", które dały tym razem zwycięstwo Makkabi. Zawody obu tych drużyn należały zawsze do derbów Krakowa i wywoływały niezwykłe zainteresowanie. Obecne zawody nie tylko, że nie wywołały specjalnego zainteresowania, czego dowodem słaba frekwencja widzów, lecz nawet miały o wiele mniejsze znaczenie, niż przeciętne zawody przyjacielskie pomiędzy dwoma lokalnymi klubami. Należy to zapisać na karb ogólnego braku zainteresowania do fotbalu względnie wielkiego upadku tegoż i prawie że zupełnej utraty siły przyciągającej, którą dotychczas sport ten posiadał. Brutalność graczy, jakaś specjalna nienawiść na boisku pomiędzy współzawodnikami, która zupełnie zajęła miejsce szlachetnej rywalizacji, nie mogły wpłynąć dodatnio na wzrost sympatji szerokich mas publiczności dla „widowisk" fotbalowych. Każde prawie zawody przynoszą cały szereg aktów brutalności, często nawet krwawych.

Obie drużyny wystąpiły w składach, w jakich ostatnio grały. W Makkabi zadebiutował w bramce Meller II, który ostatnio przeniósł się z Jutrzenki. Pierwszy występ w barwach biało- niebieskich i to przeciw swemu macierzystemu klubowi wypadł znakomicie i należy rokować dobrą przyszłość temu młodemu bramkarzowi. Pozatem w pomocy zastępował Selingera Holzmann II, a w ataku Blassbalga Osiek IV. Atakiem kierował Selinger.

Pierwsza połowa nie wykazała żadnej przewagi. W pierwszych minutach pakuje Holzman sam sobie bramkę przez co denerwuje całą drużynę. Tuż przed przerwą udaje się Goldflussowi po ładnej kombinacji z Selingerem wyrównać. Po przerwie uwydatnia się znaczna przewaga Makkabi, której atak naciera na bramkę przeciwnika. Ustawiczne ataki nie przynoszą jednak żadnego punktu z powodu niezaradności strzelców. Dopiero na 15 minut przed końcem udaje się Selingerowi wykorzystać zamieszanie podbramkowe i uzyskać zwycięstwo dla biało- niebieskich.

Obie drużyny nie stanęły na wysokości zadania, ani też nie osiągnęły swej zwykłej formy. Bezsprzecznie lepszymi byli zwycięscy, którzy mimo spadku do klasy B. są nadal bardzo groźnymi i przewyższają niejedną A. klasową drużynę. Kolosalny rezerwoar graczy, jaki posiada Makkabi, pozwala mu na stałe uzupełnianie szeregów pierwszej drużyny, młodym narybkiem i w tem właśnie leży siła biało- niebieskich.

Z graczy właściwie nikt specjalnie nie wyróżniał się. Najlepszym był Meller II w bramce Makkabi, który przewyższał znacznie swego brata, który bronił bramki Jutrzenki. Obrona n Makkabi pewniejsza, podobnie i pomoc. Atak Jutrzenki był o wiele groźniejszy pod bramką, jednak opierał się tylko na dwóch graczach Grünbergu i Krumholzu, podczas gdy atak Makkabi, mniej groźny pod bramką grał dobrze w polu i prezentował się kombinacyjnie jako całość o wiele lepiej.

Grę całą cechowała zupełnie zbyteczna brutalność która bezwarunkowo nie powinna mieć miejsca w takim stopniu w zawodach przyjacielskich. Sędzia p. dr. Lustgarten był zmuszony dla poskromienia zbyt krewkich temperamentów wykluczyć przed pauzą jednego gracza z Jutrzenki i jednego z Makkabi, po przerwie zaś aż dwu graczy Jutrzenki, którzy uciekali się do zbytniej brutalności. Pomiędzy nimi wykluczony został też Krumholz. Zawodami kierował p. dr. Lustgarten naogół nieźle. Widzów mało.

* * *

POLSKA—SZWECJA. POLSKA—NORWEGJA. Dzisiaj spotykają się w słynnym stadjonie sztokholmskim reprezentacje Polski ze Szwecją. Liczne spotkania pomiędzy oboma reprezentacjami przynosiły naogół zwycięstwo Szwedom, którzy stale przewyższali naszą drużynę o kilka klas. Ostatnie spotkanie w Krakowie przyniosło nawet druzgocącą klęskę 6:1. Drużyna polska ma obecnie wielkie szanse rehabilitacji, gdyż Szwedzi są obecnie w słabej formie. Tydzień później gra reprezentacja Polski w Frederiksstadt przeciw reprezentacji Norwegji. Polskę reprezentują: Kisieliński, Giebartowski, Karasiak, Kahan, Kuchar, Zastawniak I, Adamek Tupalski, Kałuża, Ciszewski, Balcer, rezerwa Drapała Flieger, Chruściński i Kubiński.

* * *

— DZIŚ W NIEDZIELĘ odbędą się na torze kolarskim KS. Cracovia wyścigi motocyklistów o mistrzostwo toru. W zawodach tych reprezentowana będzie Warszawa, Lwów, Górny Śląsk, Kraków i 5 Djon Wojsk Samochodowych. W programie dnia są również biegi kolarskie. Początek zawodów o godz. 2'30.

Reaktywowanie placówek opieki sierocej

Zachodnio Małopolski Związek Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi wysłał tymi dniami do kilkunastu miejscowości następujący okólnik, którego równoczesną publikację uważamy za wskazaną ze względów organizacyjnych i propagandowych.

W miejscowości WP. istniał Komitet Opieki nad Sierotami żydowskiemi, który z przyczyn niezależnych od podpisanego Związku przestał faktycznie istnieć i działać a sieroty tamtejsze skreślone zostały z opieki sierocej, a może nawet pozbawione zupełnie niezbędnego poparcia i nie wiemy, jaki los spotkał te często bezdomne dzieci.

Obecnie jednak, gdy ustawodawstwo o opiece społecznej daje większą możność rozszerzenia, pogłębienia i zorganizowania także akcji opieki sierocej, gdy władze polityczne i komunalne zobowiązane są do wspierania także naszej działalności, gdy zasada samopomocowa przenika coraz bardziej i sfery naszego żydowskiego społeczeństwa, gdy społeczeństwo nasze coraz bardziej sobie uświadamia, że akcja opieki nad sierotami jest koniecznem prewencyjnem remedium przeciw żebractwu i pauperyzacji z jednej strony, a przygotowaniem produktywnych członków społeczeństwa z drugiej strony, gdy i bracia nasi z Ameryki, składający się na fundusze „Joint" zrozumieli, że w dzisiejszej ciężkiej dobie kryzysu ekonomicznego Żydów w Polsce trzeba dopomóc naszemu Związkowi Towarzystw Opieki nad Sierotami żydowskiemi Rzeczypospolitej Polskiej do utrzymania i wychowania sierót, gdy przeto cały szereg czynników zewnętrznych i wewnętrznych składa się pomyślnie i istnieje możność zreaktywowania zlikwidowanych może zbyt pochopnie i przedwcześnie Komitetów Opieki sierocej i przywrócenia, naturalnie przy wybitnej pomocy samego tamtejszego obywatelstwa żydowskiego, tejże opieki pozbawionym jej od kilku lat sierotom. — przeto zwracamy się do WP. z uprzejmą i usilną prośbą wglądnięcia w tę sprawę, rozglądnięcia się w tamtejszej miejscowości i okolicy i poinformowania nas jaknajrychlejszego, czy i w jakim zakresie istnieje także potrzeba i możność zreorganizowania akcji opieki sierocej.

Prosimy przeto o doniesienie nam:

1) Co się stało ze skreślonemi swego czasu z opieki sierotami ze zlikwidowanym Komitetem, czy Stowarzyszeniem Opieki sierocej i wogóle całą akcją.

2) Ile sierót żydowskich istnieje jeszcze w Ich mieście i okolicy (nominatywnie z dokładnemi datami co do wieku, płci, warunków życia, szkoły, zawodu itd.). Prosimy o wystaranie się u prowadzącego metryki o spis sierot.

3) Jakie są obecne stosunki ekonomiczne tamże i jakie położenie sierót.

4) Kto zajmuje się obecnie temi sierotami, w jakim zakresie i jakości.

5) Czy zachodzi potrzeba i możność przywrócenia do życia Stowarzyszenia Opieki nad sierotami żydowskiemi.

6) Co i ile możnaby uzyskać z własnego tamtejszego społeczeństwa i instytucji publicznych, oraz politycznych, na rzecz tej akcji.

7) Czy wskazanym jest przyjazd delegata związkowego celem pomocy organizacyjnej i propagandowej

Spodziewamy się, że WP. zechce się zająć tą sprawą i w jaknajkrótszym czasie prześle nam materjał powyższej ankiety. Naturalnie nie omieszkamy natychmiast uwiadomić Ich o wyniku naszego postanowienia, ewentualnie po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu. Przy pewnym wysiłku moralnym i materjalnym tamtejszego obywatelstwa reaktywowanie Komitetu Opieki sierocej jest możliwem, o ile naturalnie zachodzi ku temu potrzeba.

W przypadku niemożności zajęcia się sprawą powyższą prosimy bardzo oddać ją do załatwienia jakiejś innej zaufanej, poważnej i wpływowej osobie i o zawiadomienie nas o tem oraz podanie jej adresu.

W oczekiwaniu szczegółowej odpowiedzi i to jaknajrychlejszej pozostajemy

za Wydział Wykonawczy

Dr. Heryk Leser. sekr. gener. Dr. Józef Steinberg. prezes.

Kim jest p. Jan Kozicki — „bohater" procesu o obrazę religji żydowskiej

Lwowska „Chwila" zamieszcza następujący list od jednego ze swych czytelników:

„..Pozwolę sobie podać Panom kilka dat, charakteryzujących redakcję wymienionego pisemka („Hasła Narodowego") i jej wydawców, względnie redaktorów. Spodziewam się, że po zapoznaniu się z poniższymi faktami, występ pana Kozickiego nie pozostawi żadnych wątpliwości co do wartości i poziomu intelektualnego jego osoby, oraz redagowanego przez niego pisma.

Wydawcą „Hasła Narodowego" jest pan Ignacy Plessnar. Pan ten w roku 1918 został skazany przez Sąd w Krakowie na 6 miesięcy więzienia za wystawianie fałszywych rachunków i fałszowanie wagi węglowej. Pozostawał on w kontakcie z niejakim panem Smółką, funkcjonarjuszem wydawnictwa chrześcijańsko-demokratycznego „Głosu Narodu", który podczas wojny polsko-bolszewickiej, z powodu wdrożonych dochodzeń o szpiegostwo na rzecz Rosji zdołał ulotnić się.

Z chwilą objęcia rządów przez władze polskie, pan Plessnar uzyskał rewizję procesu, w wyniku którego kara została mu zamieniona na znaczną grzywnę. Pan Plessnar wydawał też pismo „Wolne Słowo", typowy świstek rewolwerowy..

O ile chodzi o bohatera ostatniego procesu krakowskiego, pana Jana Kozickiego — jest on synem grecko-katolickiego księdza z Tyśmienicy, a dziś żyrujący się jako gorliwy rzymski-katolik. Po ukończeniu szkoły kadeckiej został wcielony do armji austrjackiej i jako podporucznik był stacjonowany we Lwowie i w jednym z garnizonów w Bośni. Zaawansowany na porucznika począł zdradzać objawy anormalności, wobec czego został odesłany do Wiednia pod obserwację psychjatryczną. Wynik wypadł ujemnie dla badanego. W międzyczasie wybuchła wielka wojna, a Kozicki przeniósł się do Legjonów i został przydzielony do drugiej brygady. Bierze udział w kampanji karpackiej (Mołotków). Tu zostają odkryte malwersacje w kompanji, pozostającej pod jego dowództwem. Wdrożone śledztwo napotyka na trudności wynikłe z rozgardjaszu wojennego. Koniec końcem Kozicki zostaje zwolniony z szeregów wojskowych. W r. 1917 zostaje ponownie poddany pod obserwację psychiatryczną w Zakładzie prof. Pilza w Krakowie, a następnie, już po raz trzeci, w jednym z zakładów psychjatrycznych we Wiedniu. Pierwsza i trzecia ekspertyza wypadła ujemnie dla Kozickiego. Mimo to w roku 1919 spotykamy go w szeregach armji polskiej, jednak nie jako oficera frontowego. — Uzyskawszy stopień kapitana, wystosował pismo do marszałka Piłsudskiego z żądaniem przyznania mu wyższego stanowiska. Wobec odmownej decyzji, wystosował drugie pismo do Naczelnego Wodza, pełne inwektyw i zwymyślań. W rezultacie — został definitywnie z szeregów armji usunięty.

Znalazł zajęcie, jako redaktor „Hasła Narodowego"..

Skandal

Pod tym tytułem pisze „Głos Prawdy" w numerze z 30 ub. m.:

„..Odrobina oleju w głowie wystarczy, ażeby ten rodzaju artykuł napiętnować, jako nikczemne i ordynarne bluźnierstwo. Nic też dziwnego, że autor jego stanął przed sądem. No i — sędziowie przysięgli go uniewinnili. Powiedzmy otwarcie: werdykt sędziów krakowskich jest skandalem, jest urąganiem się z prawa, jest pogwałceniem zasady, że bluźnić wie rzeniom ludzkim nie wolno. Podobno prokurator nie wniósł zażalenia nieważności. Co na to p. minister sprawiedliwości?

Nadesłane książki i czasopisma

TRYBUNA AKADEMICKA. Centralny Organ Zw. Żyd. Akad. Inst. Samopomocowych Uczelni Polskich (pol. hebr. i żyd.). Zeszyt za sierpień—wrzesień br.

— „GŁOS ADWOKATÓW". Treść zeszytu VI-go za sierpień—wrzesień br.: Po Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej Krakowskiej. — Adw. Dr Goldblatt: Adwokatura a Społeczeństwo. — Adw. Dr Zygmunt Fenichel: O zmianie Konstytucji. — W sprawie właściwości komisyj rozjemczych do rozstrzygania sporów między właścicielem domu a dozorcą. — Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krakowskiej Izby Adwokackiej (Sprawozdanie). — Zwycięstwo prawa i słuszności. — Przegląd orzecznictwa. — Adres: Kraków Rynek gł. 22.

„GŁOS PRAWA". Zeszyt za lipiec — sierpień br. zawiera artykuły Dr. Jana Pierackiego (Ostateczny projekt polskiej procedury karnej), Dr. Izydora Pordesa (Zawieszenie wykonania kary w b. zaborze austr.), Ottona Landsberga (Przesilenie w niemieckim wymiarze sprawiedliwości) i w. in. — Adres: Lwów, Sykstuska 15.

— MIESIĘCZNIK „INWALIDA ŻYDOWSKI" rozpocznie swe wydawnictwo w najbliższych dniach z inicjatywy Związku żyd. inwalidów, wdów i sierot wojennych w Krakowie. Onegdaj ukonstytuował się Komitet Redakcyjny w składzie: Dr Teodor Molner jako redaktor naczelny, Jakób Bachner jako redaktor odpowiedzialny, Dr Izydor Leuchter, Maks Rothblum, Dr Ludwik Schernant, Juda Steinlauf i Dawid Thaler (red. dodatku żydowsk.). Miesięcznik ten będzie zawierał na razie 10 stron druku, w tem 8 stron w języku polskim, a 2 strony w języku żydowskim. Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową będzie wynosić 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Skawińska 2.

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 12-ty (2-go Rocznika) za wrzesień 1926 r. pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się już w handlu. Treść numeru: 1) Kazimierz Pochwalski — napisał Leon Piniński; 2) Walka nowych idei w malarstwie XX wieku — napisał Mieczysław Sterling; 3) Eugenjusz Zak — napisał Mieczysław Sterling; 4) Ostatni interview — St. Z.; 5) Kronika artystyczna. Numer zdobią 26 reprodukcyj w tekście, i dwie plansze. Adres: Kraków, Wolska 19.

TEATR POPULARNY

„Żyd polski"

fantastyczny dramat w 3 aktach Emila Erckmana i Al. Chatriana

Należałoby każdą recenzję Teatru Popularnego przy ul. Rajskiej zacząć polemiką z Magistratem. Wiemy jednakowoż, że taka polemika z Magistratem jest bezcelową, ponieważ panuje tam w sprawach teatralnych duch Mikuczczyzny dlatego wolimy wystosować pytanie pod adresem naszej komisji teatralnej. Czy wiadomo jej, jakie więzy nałożono na „Teatr Popularny"? Czy wiadomo jej, że teatr ten może grać tylko te utwory, na które wyrazi swą zgodę p. dyr. Nowakowski? Jaki interes ma komisja teatralna, by skrępować twórczą inicjatywę kipiącego energją i żywotnością reżysera tego teatru p. Piekarskiego? Jeśli Teatr miejski obawia się konkurencji budy przy ul. Rajskiej, czemuż pozwolił odejść p. Piekarskiemu? A jeśli się nie obawia, czemuż zniżają poziom tego teatru zmuszając go do starego, wykopaliskowego repertuaru?

Do sprawy tej jeszcze obszerniej wrócimy, a teraz zaznaczymy tylko, że fantastyczny dramat w 3 aktach Ereckmana i Chatriana, spółki autorskiej z pierwszej połowy XIX stulecia jest pozbawiony zupełnie wszelkich walorów artystycznych. Zawiera tylko rolę, a dla roli każdy szanujący się aktor dziesięć razy na dobę wyrzeknie się żony, przyjaciela gotówki i obiadu.

Podkreślamy bardzo pomysłową inscenizację p. Piekarskiego, który w ostatnim akcie podzielił scenę na dwie części, przedzielone od siebie kotarą i w ten sposób uporał się ze światem snów, wdzierającym się w świat rzeczywistości. Niestety jako aktor p. Piekarski poważne budzi wątpliwości. P. Piekarski stworzył jedną z licznych odbitek swego makabrycznego repertuaru. Postać ze świata konkretnego ten burmistrz Mathis jest żywą i mocną, ale realizacja snów mniej mu się udała. Wszak sen jest czemś przewiewną, lotną, transfiguracją rzeczywistości, a więc człowiek we śnie nie może przemawiać do nas tą samą intonacją, tymi samymi, krótkimi urywanymi gestami i ruchami, właściwymi artystycznemu charakterowi p. Piekarskiego.

Reszta zespołu z p. Nowakowską Olską i p Zbuckim należycie wywiązała się ze swego zadania.

Dekoracje miłe. M. K.

Rozmaitości

Nowe oszczerstwa mordercy Schrödera

Z Madgeburga donoszą: Jak się okazuje, skazany na karę śmierci morderca Schröder podał jako motyw w swojej skardze apelacyjnej twierdzenie, że został on jakoby namówiony do zamordowania buchaltera Hellinga i że namowa ta nastąpiła ze strony jego byłej narzeczonej Hildegardy Götze. Utrzymuje on dalej że p. Götze była w bliższych stosunkach z fabrykantem Haasem, czyli że winowajcą conajmniej pośrednim był Haas. W swojej naiwnej bezczelności Schröder posuwa się nawet tak daleko, że zgłasza wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności Haasa za krzywoprzysięstwo. Wobec wyniku procesu, w ciągu którego Schröder na wielokrotne zapytywania oraz przy konfrontacji z Haasem najwyraźniej podkreślił, że ten nic wspólnego z morderstwem nie ma, wspomniane nowe fantazje młodego mordercy z Madgeburga pozbawione są wszelkiego znaczenia.

———oSo———

ŻYWY ZABYTEK. Misja naukowa, badająca nieznane dotychczas ziemie Syberji Wschodniej, dokonała niezwykłego odkrycia etnograficznego. Natknęła się ona mianowicie na małą kolonję rosyjską, żyjącą w tej okolicy od 250 lat w zupełnem odosobnieniu, mówiącą językiem XVII-go wieku. Ludzie ci zatracili całkowicie pojęcie czasu, poziom ich cywilizacyjny odpowiada epoce Piotra Wielkiego etc.

NOWE PISMO REPUBLIKAŃSKIE W NIEMCZECH. W dniu 1-go listopada br. pocznie wychodzić w Berlinie nowy wielki organ codzienny pod redakcją byłego kanclerza Wirtha, prezydenta parlamentu Loebego oraz posła Haasego. Dziennik będzie nosił programową nazwę: „Die Deutsche Republik".

NAJWYŻSZY DOM NA ŚWIECIE. Budujący się obecnie w Detroit — stolicy Forda — drapacz nieba będzie, jak wiadomo, najwyższym domem w świecie o 120 stóp zaledwie niższym od wieży Eiffla. Na najniższym jego piętrze znajdować się będzie garaż na 1000 samochodów, który będzie ostatnim słowem doskonałości technicznej. „Wieża Boocka" taką nazwę nosi już ten mastodont architektury na cześć jego budowniczego — ukończona ma być najpóźniej w 1928-ym roku, czyli w przeciągu dwóch lat.

ODMOWA DOUMERGUE'A. Jeden z wybitnych francuskich dziennikarzy postanowił założyć syndykat bezżennych mężczyzn, którego honorowe prezesostwo zaofiarował Prezydentowi Rzeczypospolitej. Doumergue jest bowiem, jak wiadomo, starym kawalerem z głębokiego przekonania. Prezydent po namyśle, odmówił tego zaszczytu, uważając, że byłoby to sprzeczne z hasłem zaludnienia Francji.

MUSSOLINI PRZED DOKTORATEM. Mussolini zamierza w najbliższym czasie bronić przed areopagiem uniwersyteckim rozprawy na temat twórczości Klopfstocka. Premjer włoski ubiega się o otrzymanie tytułu doktora literatury.

Wesoły kącik

KONIECZNE ZŁO

— A więc chcesz, młodzieńcze, zostać moim zięciem?

— Tego nie pragnę, coprawda ponieważ jednak radbym poślubić córkę pani, przeto, sądzę, nie zdołam uniknąć tej ewentualności.

NIESŁUSZNA IRYTACJA

— Znowu przychodzicie? — powiada gospodyni do żebraka. — Przecież dopiero tydzień temu dałam wam pięć groszy!

— Przepraszam bardzo, byłem lekkomyślny, grałem na giełdzie i straciłem całą tę sumę.

HUMOR ZAGRANICZNY

Pewien Amerykanin płaci 600 dolarów za godzinną rozmowę telefoniczną ze swą małżonką: San Francisko—Nowy Jork.

Płaci więc 10 dolarów za każdą minutę przysłuchiwania się. („London Opinion")

* * *

Cudzoziemiec w Berlinie (widząc, jak rozkładają kobierzec ślubny przed kościołem): Co się tu dzieje?
Anglik: Początek rozwodu.

(Tits-Bits, Londyn).

KRONIKA

Wschód słońca	Październik	Zachód słońca
5 m. 3	3	17 m. 11
	Niedziela	
	25 Tiszri 5687	

O udogodnienie komunikacji z Krakowem

W dniu 1 bm. odbyła się w sali Tow. Wzaj. ubezp konferencja w sprawie uwzględnienia interesów Krakowa w zakresie kolejnictwa. Konferencję zagaił prezydent m. Rolle podnosząc, iż należyte połączenie kolejowe Krakowa tak z krajem jakoteż ze zagranicą leży w interesie ogólno państwowym, a nie jest tylko postulatem egoizmu lokalnego. Następnie prezes Izby handlowej Epstein wygłosił referat w kwestji zapewnienia dla Krakowa w rozkładach jazdy odpowiednich połączeń i podniósł w szczególności konieczność wprowadzenia lepszych połączeń z uzdrowiskami i Katowicami, tudzież przywrócenia nocnego pociągu do Poznania o godz. 10 wieczorem. Radca m. Potuczek omawiał konieczność rozbudowy węzła krakowskiego, budowy nowego dworca osobowego usunięcia wału kolej. od dworca ku Wiśle i budowy łącznicy między główną linją Kraków—Lwów a linją Kraków—Płaszów—Skawina. Zarazem podniósł referent potrzebę budowy linij kolejowych dla skrócenia czasu jazdy do Warszawy wzdłuż Wisły do Sandomierza, w Podhale i Tatry, do zagłębia naftowego w Limanowej, do uzdrowisk w Szczawnicy i Krościenku.

Po dyskusji dla opracowania i realizacji poszczególnych postulatów poruszonych na konferencji, postanowiono utworzyć osobny komitet.

Wcielenie i czas służby rekrutów

M. S. Wojsk. komunikuje: Wcielenie rekrutów z poboru 1926 r. zostanie przeprowadzone dwukrotnie, a mianowicie: część zostanie wcielona między 12 i 14 października 1926, reszta zaś z wyjątkiem zaliczonych do nadkontyngentu, między 17 i 19 marca 1927. Zaliczenie do nadkontyngentu będzie przeprowadzone w marcu 1927.

Czas służby został ustanowiony dla poszczególnych rodzajów broni i służb w następujący sposób: 1) dla piechoty, żandarmerji taborów, oddziałów służby artyleryjskiej, dla służby intendantury i służby zdrowia — 18 miesięcy, bez przerwy; b) dla artylerji z wyjątkiem artylerji konnej — 18 miesięcy, przyczem część szeregowców zostanie po upływie dwunastu miesięcy urlopowana na 6 miesięcy i po upływie urlopu powołana automatycznie celem dosłużenia brakujących 6 miesięcy; c) dla kawalerji i artylerji konnej — 25 miesięcy; d) dla czołgów, lotnictwa, baonów saperów kolejowych, łączności i marynarki wojennej — 24 miesiące; e) dla korpusu ochrony pogranicza — 24 miesiące.

Poborowym, którzy nie stawią się w swoich oddziałach między 12 i 14 października, liczy się czas służby od dnia faktycznego stawienia się w oddziale. Spóźniający się będą nadto na zasadzie art. 115 ustawy o powsz. obow. służby wojsk. pociągani do odpowiedzialności sądowo karnej przed sądami wojskowemi.

———o———

— NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE KU UCZCZENIU PAMIĘCI Błp. Prof. Dra D. ROSENMANNA odbędzie się staraniem młodzieży żydowskiej szkół średnich we wtorek 5 bm. o godz. 12-tej w południe w templu przy ul. Podbrzezie.

— UCZESTNICY KONGRESU AUTORSKIEGO W KRAKOWIE. W piątek o godzinie 10 wieczór przybyli do Krakowa z Warszawy uczestnicy międzynarodowego kongresu prawa autorskiego w liczbie 25 osób, reprezentujących 12 państw. Wycieczce towarzyszyli prof. U. J. Dr Zoll i radca ambasady polskiej w Paryżu p. Zalewski. W dniu wczorajszym goście zagraniczni zwiedzili zabytki Krakowa oraz saliny wielickie, a w południe byli powitani w auli Uniwersytetu Jag. przez Senat akademicki. Uczestnicy Kongresu zabawią w Krakowie do poniedziałku.

— WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI zostały przedłużone do dnia 11 bm. jednak tylko dla słuchaczy dalszych lat studjów. — Słuchacze, wpisujący się na pierwszy rok, będą przyjmowani tylko w razie udowodnienia przeszkody w dokonaniu wpisu w terminie przepisanym.

— WYKŁADY W WYŻSZEM STUDJUM HANDLOWEM W KRAKOWIE. Na wydziale ogólno-handlowem, towaroznawczym i orjentalnym rozpoczną się w poniedziałek 4 bm. Uroczystość inauguracji zostaje odroczona i złączona z uroczystością poświęcenia i wprowadzenia się do nowego gmachu Wyższego Studjum Handlowego, która z końcem bieżącego roku nastąpi.

— W CZASIE TYGODNIA LOTNICZEGO w dniu 15 bm. przybędzie do Krakowa samolotem kap. Orliński, celem wygłoszenia odczytu o swym locie Warszawa—Tokio—Warszawa. Dochód z odczytu przeznaczony jest na cele Ligi. Bliższe informacje o miejscu i godzinie odczytu podane zostaną za pośrednictwem komunikatów prasowych i afiszów.

Zarząd Główny Ligi Obrony Pow. Państwa przystąpił do wydania broszury kapitana Orlińskiego p. t. „Mój lot do Tokio", która wkrótce będzie do nabycia w wojewódzkim Komitecie L.O. P. P.

— KREDYTY NA BUDOWĘ MIEJSKICH DOMÓW CZYNSZOWYCH. Pod przewodnictwem radcy inż. Turskiego odbyło się onegdaj posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miejskiej. Uchwalono przedłożyć Radzie miej skiej wnioski w sprawach regulacji kilku ulic oraz parcelacji gruntów. Dalej uchwaliła sekcja wnioski na zaciągnięcie pożyczek z funduszu rozbudowy miasta na budowę miejskich domów mieszkalnych w kwocie 190,000 zł i zatwierdziła uchwały tymczasowego zarządu miasta w sprawie zaciągniętych już przez gminę z funduszu rozbudowy miast poprzednich pożyczek na tensam cel, oraz w sprawie poręki gminy za pożyczki dla trzech spółdzielni mieszkaniowych.

— SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW SZKARLATYNIE. Magistrat zawiadamia, iż od 4 bm. szczepień ochronnych przeciw płonicy dokonywać będą lekarze miejscy tylko w miejskim urzędzie zdrowia codziennie od godziny 4½ popołudniu.

— CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE w tygodniu od 26. września do 2 bm. wyrażały się w następujących cyfrach: szkarlatyny 15 przypadków, dyfterja 3, odra 1, koklusz 3, mumps 3, czerwonka 1, dur brzuszny 3.

— OSTRZEŻENIE. Prezydjum Stowarzyszenia „Ogniska" podaje do publicznej wiadomości, że w pomieszkaniach prywatnych uwija się jakiś osobnik przedstawiający się jako doktor Lipper i legitymujący się legitymacją „Ogniska", zbierając datki pieniężne i powołując się przytem na nazwiska znanych krakowskich osobistości. Prezydjum Ogniska ostrzega przed tym osobnikiem jako oszustem i prosi o zawiadomienie pod adresem Zielona 7, ewentualnie o spowodowanie aresztowania.

— OFIARY NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Wczoraj dostała się pod koła motocyklu Katarzyna Heizer, pokojowa hotelowa i doznała obrażeń na głowie. Wypadek miał miejsce pod podkopem kolejowym na ul. Lubicz.

Również wczoraj na ul. Wielickiej przejechał samochód Nr. 6137 Wojciecha Włodarczyka, który doznał obrażeń na obu nogach. W obu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe.

— PODRZUTEK. Dnia 1 bm. o godz. 21 znaleziono w bramie domu przy ul. św. Krzyża l. 16 podrzuconego noworodka płci żeńskiej, którego oddano do miejskiego żłóbka.

— KRADZIEŻ NACZYŃ BLACHARSKICH I STOLARSKICH. Władysław Kościelniak (lat 29), blacharz został aresztowany za kradzież maszyny blacharskiej wartości 700 zł na szkodę Hermana Newca zam. przy ul. Miodowej l. 7. — Aresztowano Górkę Piotra (lat 29) stolarza. zam. przy ul. Kościuszki l. 41, który w nocy z 30 września na 1 bm. włamał się do pracowni majstra stolarskiego Karola Kulczyckiego przy ul. Syrokomli 12 przez wyrwanie skobla ze drzwi i skradł jedną maszynkę do czopowania kół, wartości 30 zł, 3 heble, 3 ośniki i 4 świdry, ogólnej wartości około 500 zł.

— SPŁOSZENI WŁAMYWACZE. Dnia 1 bm. wieczorem włamali się niewykryci sprawcy do sklepu Jakóba Ehrlicha przy ul. Starowiślnej l. 43 przez odemknięcie zamków wytrychem i oderwanie zewnętrznych rygli zostali jednak spłoszeni przez schodzącą ze schodów tego domu lokatorkę Fanię Podyn wobec czego zbiegli, zabrawszy tylko 2 pudełka mydeł toaletowych wartości 9 zł.

—NA GORĄCYM UCZYNKU. Aresztowano Leona Luksa false Lustiga, z zawodu piekarza, kilkakrotnie karanego za różne przestępstwa, zm. w Krakowie przy ul. Jakóba l. 31, który dnia 1 bm. skradł z kieszeni żakietu kwotę 30 zł na szkodę Kazimiery Cholewa, bufetowej w chwili, gdy sprzedawała na tandecie swoją starą garderobę.

— ZAOPATRZYLI SIĘ W TYTOŃ. W nocy z 1 na 2 bm. włamali się nieznani sprawcy przez wybicie dziury w ścianie do kiosku „Uran" przy moście Dębnickim, będącym własnością Adolfa Hupperta, skąd skradli większą ilość tytoniu i papierosów wartości około 400 zł.

———ogo———

— BNEJ—SJON (Zielona, 17, I. p. of. Walne zebranie członków odbędzie się dziś w niedzielę o g. 5 popoł. z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie: a) sekretarza, b) skarbnika, c) bibljotekarza. 4) Referat inż. Chaima Löwensteina n. t.: „Obecna sytuacja w sjoniźmie". 5) Dyskusja. 6) Wybór: a) Wydziału, b) Kom. Kontrolującej, c) Sądu polubownego. 7) Wnioski i interpelacje.

— SJOŃSKA KORPORACJA AKADEMICKA EMUNAH. Dziś w niedzielę BC o godz. 10 rano w Przedświcie.

— WPISY DODATKOWE NA HEBRAJSKIE KURSA PEDAGOGICZNE odbędą się w dniach 3—8 bm. włącznie w sekretarjacie Tarbutu Kraków, Zielona 17 w godz. 10—1 przedp. i 4'30—6'30 popoł. Egzamina wstępne odbędą się nie jak zapowiedziano w dniach 5 i 6, lecz w 10 i 11 bm.

— WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI WIELKIEGO KRAKOWA (pl. Szczepański l. 2), odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 3 popoł. w sali Rady Powiatowej ul. Pijarska l. 1, parter.

— PRZEDŚWIT HASZACHAR. W poniedziałek 4 bm. o godz. 7'30 wiecz. w lokalu własnym, Stradom 15, referują Dr K. Stein i A. Weinberger na temat: „Praca sjońska w ostatnim roku". Członków i abiturjentów uprasza się o niezawodne przybycie.

— ŻYD. UNIWERSYTET LUDOWY PRZY PRZEDŚWICIE komunikuje, że rozpoczęcie wykładów nastąpi 9 bm., dodatkowe wpisy odbywają się w dniach od 3—8 bm. w lokalu Stradom, 15. I. p. of. w godz. od 8—9 wieczorem.

Program stacyj broadcastingowych

Niedziela, 3 października

Warszawa (480 m) 17—17'25 Program dla dzieci. 17'30—18'55 Program popołud. 20.30—22 Koncert wieczorny. Berlin (501 571 m) 16'30—18 Koncert. 19 Sztuka Conego. 20 Emil Jannings o sztuce filmowej. 20'30 Wesoły wieczór. Budapeszt (560 m) 11'30 Koncert symf. Medjolan (320 m) 17'35 Jazzband 21'12—23 Koncert. Wiedeń (531. 582.5) 11 Koncert orkiestry symf. 16 Koncert popołud. 19'30 „Trubadur" Verdiego.

Poniedziałek, 4 października

Warszawa 15—15'15 Komunikat gosp. 17'30—18'55 Koncert popołud. 20'30—22 Wieczór operowy („Straszny dwór"). Londyn (653 m) 19 Muzyka taneczna. 22'45 Koncert (Beethoven). Wiedeń 16'15 Koncert po[illegible] 17'30 [illegible] 20'15 Koncert (Goldmark).

Z teatru, literatury i sztuki

— **FESTIWAL NA CELE TYGODNIA POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA** dziś na Wawelu o godz. 12 w południe. Występ p. Konior—Szwedo. Chór Seminarjum Państwowego Męskiego pod batutą p. prof Fr. Koniora. Orkiestra 20 pp.

— **LEON WYRWICZ** przypomni się publiczności krakowskiej występem w „Wieczorze humoru“, który się odbędzie we wtorek 5-go bm. w sali Starego Teatru staraniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Zapowiedź wieczoru wywołała żywe zainteresowanie wśród publiczności.

— **SŁYNNY KWARTET DREZDEŃSKI** wystąpi dziś tj. w niedzielę, 3 bm. w Starym Teatrze z jedynym koncertem. na którym wykona kwartety Schumanna, Griega i Beethovena. Pozostałe bilety do nabycia od 10—1 i od 5 popołudniu przy kasie w Starym Teatrze.

— **PORANEK ŻYD. PIEŚNI LUDOWYCH** na cel żyd. inwalidów, wdów i sierot wojen. z udziałem p. prof. Barucha Sperbera, mający się odbyć w kinie „Warszawa“ dziś w niedzielę, o godz. 11 przedpoł., zapowiada się bardzo pomyślnie, czego dowodem pozostała bardzo mała ilość biletów, które będą jeszcze do nabycia dziś przy kasie kina o godz. 10-tej rano.

— **UKAZAŁ** się 1. numer tygodniowego przeglądu filmowego i teatralnego p. n. „**Kinoteatr**“. Cena numeru 15 gr. Adres: Warszawa, Królewska 31 m. 24.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO
(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Niedziela: 3 pop. „Książę Niezłomny“ (I. popoł.); wiecz. „Nasza żonusia“.
Poniedziałek: „Legenda o św. Franciszku“(premjera ceny zniżone).
Wtorek: „Legenda o św. Franciszku“ (ceny zniż.)

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“.
(pocz. o godz. 8 wiecz.)

Niedziela: pop. „Dwie sieroty“; wiecz. „Japonka“
Poniedziałek: „Żyd polski“.
Wtorek: „Żyd polski“.

TEATR ŻYDOWSKI „HAOR“ (Bocheńska 7)
(pocz. o godz. 8 wiecz.)

Niedziela: pop. „Gabriel czyli Chinke Pinke“; wieczór „Dzisiejsze panny“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WARSZAWA: „Żydowskie szczęście“ (Menachem Mendel).
UCIECHA I WANDA: „O czem się nie myśli“ Zapolskiej (Modzelewska, Węgrzyn)
BAGATELA: „Łzy błazna“ (Ten, którego biją po twarzy).
SZTUKA: „Bracia Schellenberg“ (Veidt, Dagover).
NOWOŚCI: „Golgota serca żydowskiego“.
REDUTA: „Wilki północy“.
PROMIEŃ: „Świat zaginiony“.

Z sali sądowej.

O UDANIE NIEZDOLNOŚCI DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Przed sądem wojskowym w Krakowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw szeregowcowi Mauryce mu Schleichkornowi o występek udania niezdatności do służby wojskowej z par. 83 k. k. w. oraz samowolnego oddalenia się z par. 64 k. k. w. — Akt oskarżenia zarzuca Schleichkornowi: 1) że przeznaczony przez władze przełożone do szpitala okręgowego celem stwierdzenia cierpienia serca w zamiarze uchylenia się od ustawowego obowiązku służby wojskowej przez zażywanie proszków zawierających narkotyk, podniecał czynności serca. użył zatem środka obliczonego na wprowadzenie w błąd lekarzy, chcąc przez to spowodować orzeczenie, uznające go za niezdolnego do służby wojskowej, oraz 2), że kiedy w dniu 23 czerwca br. po przeprowadzeniu rewizji osobistej na skutek podejrzenia lekarzy znaleziono u niego dwa proszki, zbiegł ze szpitala. dokąd dopiero w 3 dni potem wrócił.

Oskarżony tłumaczył się, że w dniu krytycznym odczuwając bóle głowy posłał ze szpitala nieznanego sobie z nazwiska żołnierza po proszki uśmierzające ból, których jednak z powodu odebrania mu ich przy rewizji nie zażył, a ponieważ służba szpitalna straszyła go że spotka go zato kara jednorocznego więzienia. przeto ze strachu zbiegł ze szpitala.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonego od występku udania niezdatności, a zasądził go za występek samowolnego oddalenia się na karę trzech tygodni aresztu, umorzonego aresztem śledczym.

Trybunałowi przewodniczył podpułkownik Dr Bat tik, oskarż...

RZECZY CIEKAWE.

Mord przy biegunie północnym

17 lat upłynęło jak Peary, znakomity badacz okolic podbiegunowych, zorganizował swoją ekspedycję na biegun północny. Ekspedycja podzielona była na trzy grupy. Jedna z tych trzech grup, na której czele stanął sam Peary osiągnęła rzeczywiście cel i pierwsza dotarła do bieguna północnego. To zostało wprawdzie później zakwestjonowane, ale Peary szczęśliwie powrócił do domu i następnie opisał swe przygody. Dwie inne grupy nie miały już tego szczęścia i po mnóstwie przygód wróciły do okrętu.

Profesor geografji Marwin Ross należał do trzeciej grupy. W towarzystwie Eskimosów dotarł do 86 stopnia szerokości geograficznej a ponieważ zabrakło mu żywności postanowił zawrócić z drogi, Do okrętu przybyli jednak tylko Eskimosi, którzy donieśli, że profesor zginął tragiczną śmiercią w lodach północnych. Peary uwierzył Eskimosom, opłakując śmierć swego przyjaciela.

Przed kilku miesiącami pewien misjonarz duński nawrócił na chrześcijaństwo większą ilość Eskimosów. Między nimi znaleźli się też dawni towarzysze prof. Rossa. Jeden z nich, spowiadając się przed misjonarzem, przyznał się do zamordowania profesora, opisując całe wydarzenie w sposób następujący: Prof. Ross z powodu przemęczenia i złego odżywiania się popadł w stan szalonego zdenerwowania. Wywiązywały się ciągle kłótnie, wśród których Ross zagroził raz jednemu z Eskimosów, że go pozostawi samego bez środków żywności wśród pustyni ludowej. Towarzysz tego Eskimosa poprosił profesora o strzelbę pod pozorem, że ma zamiar udać się na polowanie na mewy a gdy dostał strzelbę, zastrzelił nią profesora. Trupa obaj Eskimosi pozostawili na śnieżnych polach północnych.

Misjonarz doniósł o tem zeznaniu Eskimosa rządowi duńskiemu, który polecił znanemu badaczowi Knudowi Rasmusenowi zbadanie całej tej historji. Okazało się, że zapodania tych Eskimosów są zupełnie prawdziwe. Eskimosów nie można teraz pociągnąć do odpowiedzialności karnej, ponieważ terytorjum, na którem popełniono zbrodnię, należące obecnie do Danji, przed 17 laty nie należało do żadnego państwa.

Mieszkanie w kościele

Nędza mieszkaniowa doprowadza ludzi do rozpaczy, a w tej rozpaczy szukają nieszczęśliwi wszelkich sposobów wybrnięcia z sytuacji. I tak zakrystjan kościoła św. Pawła w Monachjum zauważył pewną kobietę, która godziny całe spędzała w kościele. Wdał się z nią w rozmowę i dowiedział się, że biedna kobieta pozbawiona dachu nad głową, szuka schronienia i pociechy w kościele. Gdy później przeszukał ołtarz, przed którym kobieta zwykle klęczała zauważył podejrzane wydrążenie, a następnie skonstatował, że kobieta urządziła sobie wnętrze ołtarza jako pokój do spania. Znalazł tam kołdrę, maszynkę spirytusową, dwie pary trzewików, mleko łyżki i widelce, a wreszcie garnek z gliną i cieniutkie pręty, przy końcu gliną zalepione. Kościelny kazał tę kobietę aresztować, a nieszczęśliwa przyznała się, że od kilku tygodni mieszkała w kościele Zachodzi przytem podejrzenie, że kobieta ta używała tych cieniutkich prętów do wyciągania drobnej monety wrzucanej do puszek.

Z giełdy

Giełda warszawska

Warszawa 2 bm. (PAT.) **Giełda waluty.**
Dolary 8'98, sprz. 9'— kup. 8 96.
Belgja 24 55, 24.61, 24 49.
Londyn 43'77, sprz. 43'88, kup. 43'66
N. Jork 9'—, sprz. 9'02, kup. 8'98.
Paryż 25'32 sprz. 25'39. kup. 25'—.
Praga 26'72 sprz. 26'78 kup. 26 66.
Szwajcarja 174'37, sprz. 174 81, kup. 173'94.
Włochy 33'18, 34 06, 33'90.
Wiedeń 127'32, sprz. 127'65. kup. 127'00.

Papiery Procentowe: 8 proc. pożyczka konwersyjna 169, pożyczka dolarowa 71—72, pożyczka kolejowa 139, 5 proc. pożyczka konwersyjna 46. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Małapolski Kraków —'— Bank Przemysłowy Lwów 0'26 Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 6'?0 Puls 5'25 Wild —' Cegielski 17 50, Parowozy 0'32 Zawiercie 18 50 Zegluga 0'21 Polska nafta 0'68, Siła i Światło 24'50 Chmielów —'— Starachowice 2 05. Pociel 1 30



Giełda wiedeńska

Giełda wiedeńska z dnia 2 b. m. (PAT **dewizy.** Amsterdam 28320, Belgrad 1249, Berlin 168'40 Bruksela 1909, Budapeszt 99— Bukareszt 369, Chrystiania —'—, Kopenhaga 187 80, Londyn 3432, Madryt 107'55 Medjolan 2665, Nowy Jork 707—. Paryż 1985 Praga 2098, Sofja 5'10, Sztokholm 188'65, Warszawa 78'15 — 78'65, Zurych 136 65 dolary 704 25, belgijskie —'— bułgarskie 19'25 duńskie —'— marki niemieckie 168'10, angielskie 34 26, jugosłowiańskie 1247, norweskie'—, polskie 77'90—78'90 rumuńskie 3'61, szwedzkie —'— szwajcarskie 136'20 hiszpańskie —'— czeskie 20'90 węgierskie 99'—, tureckie —'—

Akcje: Zieleniewski —' , Silesja 105, Fanto 127 Nafta Karpaty 168, Galicja 1130, Siersza 29, Bank Małopolski —, Bank Hip. —'. Tepege —'—.

Giełda zurychska

Zurych, 2. 10 PAT. Paryż 14.525, Londyn 25.10 3/8 Nowy Jork 5.17 3/8, Belgja 14.025, Włochy 19 47, Hiszpanja 78.35, Holandja 207.15, Berlin 123.25, Wiedeń 73.01 1/4, Oslo 113.35, Kopenhaga 137.35, Sofja 3.73, Praga 15.325, Budapeszt 72.45 Białogród 9 145, Ateny 6.10, Konstantynopol 2.65, Bukareszt 2.70, Helsingfors 13.09, Buenos Aires 211 1/4.

Giełda paryska

Paryż, 2, 10 PAT. Londyn 173 Nowy Jork 35.65. Belgja 96.25, Hiszpanja 542, Włochy 135.75, Szwajcarja 689, Danja 947 Holandja 1428, Norwegja 781.50 Szwecja 954, Rumunja 18.40, Niemcy 850, Wiedeń 504.

Giełda londyńska

Londyn, 2. 10 PAT. Nowy Jork 4.85 3/16, Holandja 12.11 3/4, Francja 173 Belgja 178.87, Włochy 128.87, Niemcy 20.365, Szwajcarja 25.11, Hiszpanja 32.045, Danja 18.28, Szwecja 18.15, Norwegja 22.145, Helsingfors 192.68, Praga 163.75.

Giełda nowojorska

Nowy Jork, 2 10 (AW). Warszawa 11.04 Londyn 485.21 Paryż 281, Wiedeń 14 1.16—14 1/8 Praga 296 1/4, Włochy 375, Belgja 274 i pół, Budapeszt 14 1/16—14 1/8, Szwajcarja 19.33, Helsingfors 252, Sofja 72, Holandja 40.04, Oslo 21.91, Kopenhaga 26.504, Sztokholm 26.75, Tokio 48.16 Hiszpanja 15.15 Bukareszt 52, Berlin 23.82 1/4, Belgrad 177, Montreal 100 1/8.

TELEGRAMY

Nie dojdzie do skutku międzynarodowy strajk górników

Bruksela, 2. 10 PAT. Międzynarodowy komitet górników, obradujący w Ostendzie, odrzucił wniosek delegatów angielskich w sprawie rozpoczęcia międzynarodowego strajku górników, celem poparcia angielskich górników. Przyrzeczono natomiast delegatom angielskim udzielenie górnikom angielskim pomocy finansowej i utrudnianie wywozu węgla do Anglji. Ze sprawozdania w sprawie finansowania górników wynika, że wpłynęło razem na ten cel 1,265.326 f. szt. z czego 400.000 f. szt. nadeszło z międzynarodowego komitetu górników. W czasie 22 tygodni strajku wydano 1,267.535 f. szt.

—— o§o——

Katastrofa lotnicza we Lwowie

Lwów, 2. 10 PAT. Dzienniki donoszą, że wczoraj na lotnisku wojskowem zdarzyła się katastrofa, pod czas której pilot podporucznik Wernicki i mechanik Mazurkiewicz odnieśli ciężkie obrażenia. W czasie dokonywania lotu ćwiczebnego z powodu uszkodzenia motoru pilot postanowił wylądować. W chwili opuszczania się motor utracił szybkość. samolot zaś spadł z wysokości kilkudziesięciu metrów na ziemię, łamiąc się w kawałki i przykrywając szczątkami obu lotników. Podpor. Wernicki ma złamaną szczękę, pozatem liczne kontuzje na całem ciele mechanik Mazurkiewicz ma zdruzgotane obie ręce. Jak się okazało winę ponosi podpor. Wernicki, który

Znamienna mowa Stresemanna
na kongresie niemieckiej partji ludowej
„Tylko na pokoju z Francją mogą się oprzeć nowe Niemcy"

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Kolonja, 2. 10 (D) Dziś rozpoczęły się tutaj obrady kongresu niemieckiego stronnictwa ludowego. W obradach bierze udział min. spraw zagr. rzeszy dr Stresemann, który w dniu dzisiejszym wygłosił wielkie polityczne przemówienie, poświęcone sprawie stosunków niemiecko-francuskich, oraz ogólnym problemom niemieckiej polityki zagranicznej.

Na wstępie zaznaczył Stresemann iż polityka niemiecka zagraniczna w tej formie w jakiej jest ona prowadzona obecnie, ma stale do zwalczenia jedno ze stronnictw politycznych (mowa o skrajnych nacjonalistach — uw. Red.), które w modlitwie swej prosi o „co dzienną iluzję", zapominając o tem, iż tylko polityka porozumienia może doprowadzić do przywrócenia Niemcom należnego im stanowiska w Europie. Mowca kreśli w dalszym ciągu historyczny przebieg najważniejszych wydarzeń z zakresu polityki porozumienia: od konferencji londyńskiej poprzez plan Davesa aż do Genewy i Thoiry. Polityka ta — oświadcza mowca — ma do zanotowania szereg sukcesów; przedewszystkiem opróżnienie zagłębia Ruhry. Obecnie chodzi o przywrócenie suwerenności Niemiec we wszystkich obszarach okupowanych.

Nie należy — oświadcza Stresemann — zapoznawać korzyści płynących ze wstąpienia Niemiec do Ligi narodów. Pomijając już wszystkie inne względy, już chociby regularne zbieranie się ministrów spraw zagranicznych wszystkich niemal państw europejskich jest faktem o wyjątkowem wprost znaczeniu. Chcę wierzyć — podkreśla mowca — iż polityka porozumienia międzynarodowego stanie się punktem centralnym wszelkich usiłowań i zamierzeń politycznych państw europejskich. Wierzę w szczerą wolę do porozumienia jaką objawia francuski minister spraw zagr. p. Briand z którym od szeregu lat miałem sposobność prowadzić doniosłe rokowania. **Tylko na pokoju z Francją mogą się oprzeć nowe Niemcy. To jest podstawą przyszłej siły Niemiec.** Na czem jeśli nie na porozumieniu politycznem i gospodarczem ma się opierać pokój w Europie? Z tego względu mowca ze szczególnem zadowoleniem wita fakt utworzenia międzypaństwowego kartelu stalowego, który będzie łącznikiem gospodarczym skupiającym interesy państw europejskich.

Śmiesznem byłoby twierdzić — wywodził w dalszym ciągu Stresemann — jakoby zbliżenie francusko-niemieckie zapoczątkowanego w Genewie i Thoiry zwracało się przeciwko któremukolwiek z państw europejskich, w szczególności przeciwko Anglji. Jak z jednej strony niedorzecznem było twierdzenie które niekiedy powtarzano przed wojną, jakoby Niemcy żyły w szczególnej przyjaźni z Anglją i jakoby ambasador angielski w Berlinie był jakimś „lord protector of Germany", tak z drugiej strony byłoby niedorzecznością twierdzić, że w chwili obecnej stosunki niemiecko-angielskie są w czemkolwiek naruszone. Ani Thoiry ani pakt stalowy nie zwracają się przeciw nikomu. Mowca wyraża nadzieję, iż ten stan rzeczy utrwali się w przekonaniu angielskiej opinji publicznej, która absolutnie nie ma powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia.

Chamberlain w Paryżu
Uspokajające oświadczenie w sprawie spotkania w Livorno.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 2 10. (K) Dzisiaj przybył na dworzec ljoński pociąg wiozący angielskiego ministra spraw zagranicznych Chamberlaina. Na dworcu oczekiwał gościa Briand, Chamberlain udał się z dworca wprost do gmachu ambasady angielskiej, poczem o godz. 5 popol. przybył do ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay, gdzie odbył z Briandem dłuższą konferencję. Chamberlain poinformował szczegółowo francuskiego ministra o spotkaniu swem z Musolinim, przyczem złożył uspokajające oświadczenie co do porozumienia angielsko-włoskiego.

Chamberlain o swem spotkaniu z Mussolinim

Londyn, 2. 10 PAT. Z Livorno donoszą, iż Chamberlain interpelowany przez przedstawicieli prasy po rozmowie z Mussolinim zaznaczył, że premjer włoski dowiedziawszy się o jego pobycie odpoczynkowym na morzu włoskiem zapragnął z nim porozmawiać. W rozmowie tej wszakże poruszono tylko mimochodem niektóre zagadnienia polityczne, utrzymując ją w tonie wymiany poglądów między przyjaciółmi. W rozmowie z premjerem włoskim minister podkreślił wyłącznie prywatny charakter pobytu swego we Włoszech, wskazując na zupełny brak kontaktu z wydarzeniami ostatnich dni. Odpowiadając na jedno z zadanych mu pytań, Chamberlain oświadczył, że o konferencji Brianda ze Stresemannem, odbytej w Thoiry, w rozmowie z p. Mussolinim wcale nie wspomniano.

Premjer Bartel wobec napadu na posła Zdziechowskiego

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 2. 10 Sin. P. marszałek Sejmu otrzymał dziś następujący list:

Do Pana Marszałka Sejmu w Warszawie!

W posiadaniu pisma Pana Marszałka z dnia wczorajszego w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego, mam zaszczyt zakomunikować, że podzielam ocenę faktu wyrażoną przez Pana marszałka i rozumiem tego powagę oraz konsekwencje. Śledztwo wszczęte pierwotnie na polecenie komisarza rządu przez władze cywilne, zostało przekazane żandarmerji, ponieważ udział wojskowych w napadzie zdaje się nie ulegać wątpliwości. Nie omieszkam poinformować pana marszałka o przebiegu dochodzeń w miarę otrzymanych informacyj.

Prezes Rady Ministrów
(—) Kazimierz Bartel

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Opinja publiczna zgodnie potępiła skandaliczne postępowanie prowodyrów Agudy w sprawie stow. „Bejt Lechem"

Skandaliczne postępowanie przywódców Agudy wobec filantropijnego stow. „Bejt Lechem" o którem w onegdajszym numerze donieśliśmy zostało przez całą prasę krakowską napiętnowane jako czyn ze strony Agudy wysoce niemoralny i nieuczciwy i wywołało w całem mieście ogromne oburzenie wśród wszystkich sfer obywatelstwa krakowskiego.

Jak się dowiadujemy, Sąd wydał zarządzenie, mocą którego zarząd całego budynku Astorji zakupionego przez Stow. „Bejt Lechem" u p. Dreyfusa przechodzi aż do ostatecznego rozstrzygnięcia procesu sądowego na ręce tymczasowego zarządcy. Zachłanne i bezwzględne zamiary Agudy zostały temsamem na razie sparaliżowane.

—c§o—

Dziś 3 października o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu „Astorji"

WIELKIE ZGROMADZENIE PUBLICZNE

celem zaprotestowania przeciw wyrządzonej krzywdzie zagrażającej bytowi kuchni ludowej „Bejt Lechem".

Żydzi jawcie się licznie.

Stow. „Bejt Lechem".

Francusko-jugosłowiański pakt przyjaźni

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 2 10 (K) Dziś zostało ukończone redagowanie francusko-jugosłowiańskiego paktu przyjaźni. Podpisanie paktu nastąpi w najbliższych dniach. Pakt zredagowany został na wzór analogicznego paktu Francji z Polską, Rumunją i Czechosłowacją.

Kartel stalowy - niebezpieczeństwem dla Ameryki

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork, 2. 10 (D) Minister handlu Hoover urządził ankietę która ma stwierdzić czy kartel stalowy państw europejskich nie przedstawia niebezpieczeństwa dla St. Zjednoczonych.

Kara śmierci we Włoszech

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Rzym, 2. 10 (D) Rada ministrów zatwierdziła dziś rozporządzenie wprowadzające karę śmierci za zamachy na życie króla, członków rodziny królewskiej, regentów oraz na prezesa rady ministrów. Sprawcy wspomnianych zamachów podlegać będą specjalnym sądom.

Wykrycie zrabowanych kosztowności

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin, 2. 10 (T) Schwytany przed kilku dniami sprawca napadu rabunkowego na magazyn jubilerski w Berlinie zeznał dziś na policji, gdzie znajdują się zrabowane przez niego kosztowności. Policja, która się udała na wskazane przez niego miejsce, znalazła istotnie w drzewie oznaczonem znakiem pół księżyca wszystkie zrabowane przedmioty drogocenne, wartości 100 tysięcy marek złotych.

Nieporozumienie - przyczyną krwawych starć

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 2. 10 (L) W londyńskim Hyde Parku został dziś aresztowany pewien kapitan, który wygłosił do tłumu ludzi mowę zachwalającą kult nagości. W pobliżu odbywał się właśnie mityng komunistyczny, którego uczestnicy, w przekonaniu, że aresztowany został jeden z ich towarzyszy partyjnych, napadli na policjantów konwojujących ekstrawaganckiego kapitana. Wywiązało się starcie, w trakcie którego kilka osób zostało poturbowanych. Na pomoc policji przybyła grupa faszystów. Bójka trwała dość długo i dopiero zawezwana kompanja wojska przywróciła spokój.

Wiedeńskie mistrzostwa footballowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 2. 10 (D) Dzisiejsze zawody o mistrzostwo dały wynik następujący: Floridsdorf—Sportclub 3:2, Vienna—Slovan 4:0.

* * *

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Dzisiaj w niedzielę o godz. 3 pop. rozegrany zostanie na boisku Makkabi doroczny „pięciobój" wewnętrzklubowy o nagrodę wędrowną Makkabi oraz „trójbój" pań. Zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Red. odpow. Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.